Nr 77. We Lwowie Sobota dnia 17. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Powodzie.

Lwów 16. marca.

Rok, w rok prawie bez wyjątku, zapowiada się u nas wiosna wypadkami elementarnemi, które psują nam radość wywołaną wiosennem odrodzeniem przyrody. Pierwsze brzaski wiosennego słońca, powołujące do nowego życia całą przyrodę, mają dla nas prócz swej piękności — stronę ujemną. U nas ożywcze promienie słońca są zapowiedzią powodzi. I w tym roku, zdaje się, wiosna nasza nie chce być wyjątkową i w tym roku będziemy mieli według wszelkiego prawdopodobieństwa wylewy. Śniegów mieliśmy tej zimy więcej niż zwykle, zaspy i zawieje były nadzwyczajne. Dlatego uzasadnioną jest obawa, że tegoroczne wylewy wyszczególniać się będą swojemi rozmiarami, że powodzie wiosenne gotowe tym razem stać w prostym stosunku do śniegów zimowych. Obawa ta niestety w zupełności uzasadnioną. Z punktualnością prawie powtarza się to rok rocznie i musielibyśmy być w wielkich łaskach u losu, aby nam w tym roku wolno było obejść się bez powodzi. Optymizm taki byłby jednak niczem nieusprawiedliwiony. Owszem, relacje, jakie dotychczas z całego prawie nadchodzą kraju, każą się obawiać, że tegoroczne wylewy i powodzie przewyższą swojemi rozmiarami wszystkie dotychczasowe, że klęska, której ofiarą padnie biedny nasz kraj, ogromem swoim dotkliwie nam przypomni — że rzeki nasze jeszcze nieuregulowane.

Czy przeciw wylewom i powodziom nie ma środka zaradczego, czy nie ma sposobu zapobieżenia tym nadzwyczajnym klęskom elementarnym? Po tem, co się u nas dzieje, prawie by się zdawać mogło, że jest tak w istocie, że absolutnie siła ludzka nie jest w stanie złemu zaradzić, że wszelka na tem polu praca byłaby bezowocną. U nas bowiem dotychczas nic nie zrobiono, coby mogło zapobiedz powodziom i wylewom, coby mogło choć w części umniejszyć coroczną klęskę. *Die Elmente hassen das Gebild der Menschenhand* — więc u nas ręka ludzka nic nie chce przedsięwziąć przeciw sile żywiołów. Zdaje się jednak, że zasada ta tylko u nas jest panującą, że tylko w naszym kraju głęboko zakorzenione jest przekonanie, że z wiosną powodzie i wylewy być muszą, iż są one u nas koniecznością przyrodniczą i właściwością klimatyczną, że więc wszelkie usiłowania ludzkie, mające temu zapobiedz, byłyby daremne. W innych krajach także są rzeki, które nie zawsze płynąć chciały regularnem swojem korytem, które często występowały z brzegów, a przecież znaleziono w tych krajach sposób, jeżeli nie zupełnego, to przynajmniej częściowego zaradzenia złemu. Nie mówimy naturalnie o zapomogach i pożyczkach, danych dotkniętym po powodziach i wylewach. Nie są to środki zaradcze prewencyjne, one nie dopomagają złemu, one mogą tylko osłabić dotkliwe skutki klęski. Mamy na myśli owe środki, które z góry zdolne są uchronić naród przed ewentualną klęską. Każdy rolnik wie bardzo dobrze, kiedy się obawiać powinien niebezpieczeństwa, każdy inżynier zna sposób, który zatrzymać może rzekę w jej korycie, choć nie w zupełności, to przynajmniej do tego stopnia, aby klęskę wylewu zredukować do minimalnych rozmiarów. Z wiadomości tej skorzystano gdzieindziej i uczyniono wszystko, co w ludzkiej jest mocy, aby uchronić mienie i dobytek ludności.

A u nas? Być może, żeśmy się źle wyrazili, mówiąc, że u nas nic nie uczyniono. I u nas zaczęto już raz mówić o regulacji rzek. Zdaje nam się nawet, żeśmy już raz mieli sposobność czytać projekt rządowy o regulacji rzek galicyjskich — ale co się z tym projektem stało, gdzie się podziała owa regulacja? Stoimy w roku bieżącym znowu w obec grożącej klęski powodzi. Z relacyj, któreśmy dotychczas otrzymali, okazuje się dobitnie, ile nasze urodzajne krainy już dotychczas ucierpiały od wylewów, ile strat i szkód nasi rolnicy ponieśli skutkiem — galicyjskiej regulacji rzek. Któż może dziś przewidzieć, jakie ona przybierze rozmiary? Nawet nasz Wydział krajowy nie ma jeszcze dotychczas wyobrażenia, jak wielką jest klęska i ile wynoszą szkody teraz już spowodowane wylewami. Mamy wprawdzie nadzieję, że Wydział krajowy dowie się z czasem, ile szkód spowodowany teraz wylewy, że Wydziały i Rady powiatowe przyszlą przecież swoje szczegółowe relacje, spodziewamy się nawet, że Wydział krajowy uczyni wówczas wszystko, co w jego będzie zakresie, że rozpocznie akcję ratunkową na wielką skalę, że starać się będzie ulżyć nędzy zapomogami i pożyczkami — ale czy to wszystko będzie dostateczne, czy chwilowa pomoc będzie lekarstwem na złe, które radykalnej potrzebuje kuracji? Zbytecznem może byłoby rozwodzić się nad tem, że na to pytanie możliwa tylko odpowiedź przecząca, że wszelkie chwilowe zasiłki, chwilową tylko mogą być pomocą, że doraźna pomoc tylko na razie umniejszyć może stratę tych, którzy bezpośrednio klęską zostali dotknięci, ale na przyszłość? Straty spowodowane wylewami i powodziami są nietylko stratą prywatną, ale głównie i przedewszystkiem stratą publiczną, stratą dla majątku krajowego, której chwilowa pomoc dana poszkodowanym powetować nie zdoła. Mamy przeto nadzieję, że ci, którym kraj powierzył pieczę nad swojemi interesami, którzy więc w pierwszej linji powołani są do obrony jego bytu materjalnego, po wylewach znowu zaczną mówić o — regulacji rzek galicyjskich.

Wiadomości z Warszawy.

(Wrażenie wiadomości o śmierci cesarza Wilhelma. — Rewizja książek u pensjonarek po ulicach. — Cyrkularz inspektora szkół p. Iwanowa. — Opinja publiczna o tym cyrkularzu.)

Dziś na bruku warszawskim śmierć cesarza Wilhelma jest wszędzie przedmiotem uwagi i rozmów. Nie ma zebrania, miejsca, gdzieby tym faktem się nie zajmowano. Jeśliby chodziło o scharakteryzowanie tego zajścia, to należy zauważyć, że nad wszystkiem góruje pytanie: jak się odbije zmiana cesarza na naszem życiu; w tym względzie żadnych zdań nie mamy, lecz z ciekawością wyglądamy nowości, z ciekawością też zmian, jeśli nastąpią, oczekujemy.

Komentarze obszerne o osobie zmarłego cesarza podaje prasa rosyjska — nasza, dla łatwych do zrozumienia względów, trzyma się w tym kierunku na uboczu. Osoba cesarza Fryderyka i jego pierwsze zarządzenia są tu tłumaczone w sposób dodatni.

Ze spraw bieżących miejscowych nic nowego w ostatnich czasach się nie wydarzyło. Świeże objawy w zarządzeniach rządowych są dalszym ciągiem postępowania dawnego. Jeden fakt zasługuje na zanotowanie.

Tradycja inspektorów szkół średnich, pisze *Dzien. Pozn.* i pensjonatów jest znana. Pisano już nieraz o dziwnej taktyce panów inspektorów, którzy nie zaniedbywali wielu środków, godnych policjantów, byleby wyśledzić „sprawę polską.“ — Przed niedawnym jeszcze czasem pisma miejscowe zanotowały z oburzeniem, że powracające do domów ze szkoły pensjonarki były zaczepiane na ulicy przez nieznane indywidua, które im rewidowały tornistry, przeglądały kajeta, książki itp., starając się wyśledzić, czy nie ma kajetu lub książki polskiej. Zaczepione dziewczęta poddawały z trwogą rewizji swój dobytek szkolny i z płaczem powracały do domów. Gdy owe rewizje stały się częste i głośne, pisma donosiły o tem i podały radę, aby pensjonarki „w razie zaczepki odwoływały się do pomocy przechodniów, a ci aby należycie ukarali zuchwalców, podających się za rewizorów ze strony inspektora szkół.

Wkrótce potem, a kilka dni temu *Warsz. Dniewnik* pomieścił cyrkularz inspektora szkół p. Iwanowa do przełożonych szkół żeńskich treści następującej:

„Z uwagi, iż jacyś nieznani ludzie zatrzymywali uczennice niektórych pensyj i rewidowali książki oraz kajeta, inspektor szkół m. Warszawy ma zaszczyt upraszać panie przełożone pensji żeńskich prywatnych o wyjaśnienie swoim wychowankom wszystkich klas, ażeby te nikomu pod żadnym pozorem nie pozwoliły rewidować swoich książek i kajetów na ulicach, a gdyby się podobny wypadek powtórzył, w takim razie należy zwrócić się do najbliższego policjanta dla pociągnięcia rewizorów-samozwańców do odpowiedzialności sądowej“.

Opinja publiczna przez ten cyrkularz została zaspokojona — i dobrze p. Iwanow uczynił, wydając ten cyrkularz. Pozostaje jednak faktem, że cyrkularz przyszedł po ostrzeżeniu prasy, po którem i bez cyrkularza można się było spodziewać, że zaczepiona pensjonarka wezwie pomocy przechodnia, który pomoże do zdemaskowania rewizora.

Opinja publiczna, pamiętna na liczne kroki inspektorów szkół, głosi, że rewidenci nie byli „samozwańcami“, lecz wysłańcami władzy, aby w taki sposób (gdy już na pensjach w czasie lekcji nie można było nic znaleźć karygodnego, to jest, nauczania polskiego) szperać, czy w sposób tajemny nadprogramowa nauka gdzie się nie odbywa.

Że instynkta policyjne posiada sam pan Iwanow, świadczy mały fakcik niedawny. Po śmierci dyrektora szkoły handlowej prywatnej, dziekana Przystańskiego, który nawet przez sfery rządowe był szanowany dla niezwykłego taktu i którego w czasie jego dyrektorstwa w szkole, nie śmiał policyjnie szpiegować pan inspektor, ten ostatni wpadł nagle do lokalu szkoły. Sale były zamiatane przez stróża. Do owego stróża (!) zwrócił się pan Iwanow z zapytaniem, czy nie widział napisów polskich na tablicach, lub czy nic nie wie o polskim wykładzie jakiego przedmiotu uczniom szkoły...

Czy w obec licznych podobnych faktów można się dziwić opinji publicznej, że ta widzi w rewizorach wysłańców władzy, że cyrkularz inspektora uważa za wynik refleksji tejże władzy, iż zarządzone rewizje mogą spowodować zdemaskowanie kogoś, nieprzyjemne dla władzy?

Dostawy dla obrony krajowej.

Ministerstwo obrony krajowej powzięło co do dostawy dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia artykułów z wełny, bawełny, płótna i skóry postanowienia, które koła przemysłowe niezawodnie obchodzą. Korzystając ze zgaśnięcia dotychczas obowiązujących kontraktów, rozpisuje ministerstwo obrony krajowej nowe dostawy na dalsze pięciolecie z tem wyraźnem już w warunkach licytacyjnych umieszczonem zastrzeżeniem, że „celem rozszerzenia udziału w dostawach na szersze koła, w razie równości ofert w pierwszym rzędzie uwzględniane będą spółki, których członkowie nie należeli już do konsorcjów dostarczających artykułów potrzebnych dla armji“. W tym samym celu t. j. dla wciągnięcia do dostaw jaknajszerszych kół. Ministerstwo obrony krajowej poczyniło potrzebne zarządzenia, ażeby ogłoszenie licytacyjne doszło do wiadomości kół jaknajszerszych.

Ponieważ termin do wnoszenia ofert jest krótki — mają one wpłynąć do prezydjum ministerstwa obrony krajowej najpóźniej do 16. kwietnia godziny 12. w południe — przeto chociażby nawet tylko kilkudniowe wyprzedzenie urzędowego ogłoszenia warunków licytacyjnych drogą dziennikarską przez streszczenie najgłówniejszych punktów mieć będzie praktyczne znaczenie dla kół interesowanych. Rzecz bowiem wymaga w każdym razie przygotowań organizacyjnych i finansowych, a na to czas jest krótko wymierzony.

W warunkach licytacyjnych przedewszystkiem zastrzeżono, że do konkurencji przypuszczeni będą tylko przemysłowcy poważni i zdolni do wykonania dostaw (*solide und leistungsfähige Industrielle*). Muszą oni połączyć się w spółkę z solidarną poręką i w tym charakterze prawnym powinni wnosić oferty swoje. Towarzystwa akcyjne i osoby nieposiadające obywatelstwa austrjackiego są wykluczone od konkurencji. Zdolność majątkowa i osobista do objęcia dostawy musi być poświadczona osobnym certyfikatem izby handlowej, a tam, gdzie takiej izby nie ma, certyfikatem władzy politycznej. Nadto mają być dołączone do ofert sądownie lub notarjalnie potwierdzone poświadczenia o stosunkach majątkowych oferentów. Pierwsze z tych dwóch poświadczeń ma sama władza wystawiająca wysłać wprost do ministerstwa obrony krajowej, a oferent ma się tylko wykazać rezolucją tejże władzy, stwierdzającą wydanie i wysłanie certyfikatu. Dalszych warunków licytacyjnych nie przytaczamy bo są one mniej więcej szablonowe, a powtóre interesanci dość wcześnie jeszcze powziąć je będą mogli z urzędowego ogłoszenia warunków licytacyjnych. Wadjum wynosi co do ofert na artykuły wełniane 15.000 złr., artykuły bawełniane i płócienne 3000 złr., a artykuły skórzane 14.000 złr.

Do sprawy gorzelnianej.

W obec zabiegów sfer bezpośrednio interesowanych w Galicji, ciekawem jest zachowanie się takichże sfer na Węgrzech, uwydatnione na zjeździe właścicieli gorzelń rolniczych dnia 10. b. m. w Peszcie. Celem tego zjazdu było zastanowienie się nad projektem do nowej ustawy o podatku od spirytusu i porozumienie się co do wspólnego postępowania w interesie gorzelń rolniczych dla ochrony ich przed usiłowaniami wręcz odmiennemi gorzelń fabrycznych. Za podstawę do narad służyły uchwały dawniejszych zjazdów w Preszburgu i Lewoczy, a zastanawiano się głównie nad rozdziałem kontyngentu.

Długie rozprawy doprowadziły najpierw do wybrania podkomitetu. Na podstawie referatu, który tenże podkomitet dnia następnego przedłożył sformułowano ostatecznie następujące wnioski:

1. Drobne gorzelnie rolnicze, które codziennie najwyżej dwa hektolitry produkują, powinny mieć bonifikację w kwocie 4 zł., zamiast projektowanych 3 zł.

2. Co do określenia pojęcia o gorzelni rolniczej konferencja żąda, aby wykreślono wyraz „wyłącznie“ przy wyrazach: „produkta własnego gospodarstwa.“

3. Konferencja żąda, aby gorzelniom rolniczym wolno było pędzić spirytus dłużej, niż przez ośm miesięcy w roku, a gdyby to było niemożebnem, aby w ustawie o kontyngencie przyznano im pierwszeństwo przed gorzelniami fabrycznemi.

4. Dodatkowy podatek od zapaśnego spirytusu w chwili wykonania projektowanej ustawy ma wynosić nie 24, lecz 27 zł. od hektolitra alkoholu.

5. W razie zwołania ankiety rzeczoznawców mają być powołani do niej ziemianie z różnych stron kraju.

6. Co do rozkładu kontyngentu konferencja wyraża zasadę, że wyprodukowanie ilości, obliczonej dla konsumcji krajowej w wysokości 870 tysięcy hektol. alkoholu, powinno być zapewnione w całości wyłącznie gorzelniom rolniczym. A ponieważ w tej chwili gorzelnie rolnicze nie są w stanie wypędzić tyle spirytusu, przeto niedobór można tymczasowo pozostawić do uzupełnienia gorzelniom fabrycznym.

7. Konferencja żąda zwołania ankiety z reprezentantów gorzelń fabrycznych i rolniczych. Opozycji przeciw samej-że reformie opodatkowania nie było; zgodzono się bowiem w zasadzie na system nowego opodatkowania.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Zgromadzone w Wiedniu w sprawie projektu rządowego ustawy spirytusowej deputacje rad powiatowych i oddziałów gospodarczych, wybrały nas jako komisję stałą, której zadaniem było zachowanie czucia pomiędzy krajem a wysokiem Kołem polskiem i udzielanie informacji deputacjom, przybywającym z kraju.

Uważamy za stosowne uwiadomić tych, którzy nas wybrali, iż z dniem przybycia do Wiednia deputacji Towarzystwa kredytowego, deputacji Towarzystw gospodarskich lwowskiego i krakowskiego, oraz zebrania stałej ankiety gorzelnianej, naszą działalność zakończyliśmy i ustępujemy, pozostawiając w rękach nowoprzybyłych dalszą akcję.

Przypuszczamy, iż kraj nie ustanie w przysełaniu dalszych deputacyj w myśl uchwał zgromadzenia Towarzystwa gospodarczego i wiecu miast. Im goręcej i energiczniej ze strony kraju zgubne skutki proponowanej ustawy zostaną wykazane, tem silniej będzie popartą działalność naszej legalnej reprezentacji, wys. Koła polskiego.

Na podstawie tego, cośmy z ust najpoważniejszych członków Koła polskiego słyszeli, mamy niepłonną nadzieję, iż wys. Koło dla żadnych względów politycznych nie dopuści uchwalenia ustawy, która dla kraju jest ze wszech miar zgubną i najżywotniejszych interesów kraju nie poświęci.

Wiedeń, 12. masca 1888.

Adam Lubomirski, Władysław Baworowski, Zygmunt Kozłowski, Albert Starzeński, Leon Piniński, Henryk Szeliski, Stanisław Dzieduszycki.

Polityka rezerwy.

Polityka rezerwy — oto hasło, z którem na ustach, zupełnie naturalnie wyczekują dziś wszystkie sfery i stronnictwa niemieckie dalszego ukształtowania się wypadków. Najbliższe dzieje Niemiec zależą od lekarzy — od ich umiejętności i sztuki podtrzymywania życia człowieka, który po długich latach czekania — ku rzetelnej uciesze przychylnej dlań większości 60 miljonów Niemców — zasiadł na tronie Hohenzollernów. Tak twierdzą pozytywiści, którzy głośno wypowiadają, że życie Fryderyka III. i kardynalna reforma Niemiec, dotychczas militarnych, systemem i uniformem żołdackim Fryderyka Wielkiego spowitych, spoczywają dziś w rękach Eskulapowych adeptów. Natomiast ludzie, skłonni do mistycyzmu, a wierzący szczerze w wszechpotężną rękę, która, wbrew rozumowaniom „zdrowego rozsądku“, rządzi światem według praw odwiecznych sprawiedliwości i moralności — oni opowiadają sobie po cichu, że ta Opatrzność z rozmysłu przyzwoli przez krótki czas oddechać Niemcom atmosferą zadowolenia i szczęścia doczesnego, aby wkrótce potem z tem większem przejęciem powtarzać mogli z Dantem: *Nessun maggior dolore, che ricordarsi dell tempo felice nella miseria...*

Niemcy nagrzeszyły w bieżącym wieku ogromnie przeciw prawom boskim i ludzkim, sprzeniewierzyły się hasłom i ideom własnym, z narodu, kochającego wolność i prawdę nadewszystko, z narodu filozofów i myślicieli stały się w ślepem za-

10)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Doktor nie omylił się. Nastąpiły dnie i noce nieopisanej trwogi. Milady naprzemian w malignie, to znów w letargu leżała bezwładna i niekiedy tylko odzyskując przytomność, poznawała Rózię lub sir Filipa. Choroba trzymała uparcie swoją ofiarę w śmiertelnych swych objęciach i zbliżała się teraz do przesilenia, które według doktora Harleya musiało nastąpić w ciągu nadchodzącej nocy. Przez cały dzień siły opuszczały szybko Walerję pomimo wszelkich środków wzmacniających, a gdy nadszedł wieczór, lekarz potrząsł głową, spotkawszy obłąkane, pełne trwogi spojrzenie sir Filipa.

— Nie mogę pana łudzić, bardzo mało jest nadziei.

— Czy... czy kona?

— Tego nie mówię, ale musisz pan być przygotowany na wszystko. Pojadę teraz do innego ciężko chorego pacjenta, ale niebawem wrócę i pozostanę na noc.

Zaledwie wyszedł, chora wyciągnęła swą wychudłą, drobną rękę i poruszyła ustami, a po chwili zaczęła mówić słabym głosem:

— Biedny Fredziu, już zapóźno... To tylko była sielanka... Jestem zamężna, i, cokolwiek czujesz, musisz o tem zawsze pamiętać, inaczej będę mieć dużo zmartwienia... Co ona mówiła?

— Kto? — zapytał z cicha sir Filip.

— Ta szkaradna cyganka!... Powiedziała, że ja, żona Vivian'a stoję nad przepaścią!... Stara czarownica! Moje serce może kochać, może z bolu pęknąć, ale się nie spodli... Och, Fredziu, jaki ty okrutny, gdy mówisz, że ja zwiodłam ciebie albo jego... Ja mu nigdy nie powiedziałam, że go kocham... On nigdy nie dbał o mnie... W naszem małżeństwie nie ma miłości i nigdy jej nie będzie...

Vivian drgnął; własne jego słowa zwrócone mu zostały z niewypowiedzianą goryczą. Chora leżała spokojnie przez chwilę, poczem wydała stłumiony okrzyk, który przejął dreszczem nietylko Rózię, ale i sir Filipa.

— Krew, krew na moich rękach!... Czyjaż to krew? Co to jest?... I on się przeraził... cofnął się wystraszony... Mówię ci, że to tylko krew psa... a gdyby nawet była moja, cóż to szkodzi? gdy umrę, nie pozwólcie Fredziowi bardzo rozpaczać — poco żyć dłużej? Och, jak mnie serce ciśnie. On mógłby wstrzymać chwilę śmierci, ale go nie ma... Róziu, czy on nie wróci? nigdy nie wróci?

— Kto czy nie powróci, droga pani? — zapytała Rózia, pochylając się nad chorą.

Grobowa cisza panowała w pokoju; Rózia czuła, że sir Filip powstrzymał oddech, czekając na odpowiedź, a jej serce biło, jakby młotem.

— Filip! — odezwała się wreszcie chora.

Vivian z dziwnym błyskiem w zapadłych oczach rozweselił smutny wyraz twarzy, pochylił się i złożył gorący pocałunek na ustach, co wymówiły jego imię zamiast imienia, którego się tak obawiał.

— Powrócił już dawno i nie opuszcza cię na chwilę ani we dnie, ani w nocy.

— Ach, tak, to jego głos — rzekła Walerja — i jego nawet dotknięcie, Róziu... Mówiła, że ja stoję nad przepaścią... nieprawda... a chociażbym stała, Róziu, to dotknięcie powstrzymałoby mnie, ten pocałunek uratowałby mnie...

— Dzięki Bogu! — szepnęła Rózia, odwracając się. — Mówi jakoś przytomniej. Chciałabym, żeby ojciec już przyszedł; obecność lekarza dodaje zawsze otuchy.

— Otóż jestem, moja ty droga *garde malade* — rzekł dr. Harley, wchodząc i zbliżając się do łóżka.

Chora leżała nieruchoma z zamkniętemi oczyma; piękna jej, aczkolwiek wycieńczona chorobą twarz, zdawała się jakby wykutą z marmuru. Na bladych jej licach jednak wyciskała już śmierć piętno swoje. Lekarz dotknął się pulsu, przyłożył ucho do serca.

— Żyje jeszcze — rzekł — śpi teraz. Pragnąłem bardzo tego snu, chociaż może się już z niego nie obudzić... Róziu, podaj mi tę butelkę... Sir Filipie, podnieś głowę milady ostrożnie tylko, żebyś jej nie obudził — doktór kropla po kropli wlał w usta konającej łyżeczkę wzmacniającego lekarstwa i rzekł:

— Jeżeli dożyje do północy, możemy mieć nadzieję.

Rózia odwróciła się, zasłaniając twarz rękoma dla ukrycia łez cisnących się jej do oczu, a sir Filip w posępnem milczeniu usiadł przy łożu żony. Ponura cisza zaległa komnatę; czuwający patrzyli z natężeniem w chorą, śledząc na jej wybladłej twarzy każdą zmianę. Sir Filip po kilku godzinach przerwał to straszne milczenie, zwracając się do Rózi:

— Módl się za nią, szepnął drżącym głosem, może cię niebo wysłucha...

Minęło kilka godzin, godziny trwogi i oczekiwania, długich jak wieczność. O północy dr. Harley, przyłożył rękę do serca chorej, biło, a więc żyła. W tej chwili Walerja posunęła się syknęła, jakby z bolu, i szepnęła ledwo dosłyszalnym głosem:

— Nie... nie... nie ty, Fredziu... Gdzie on jest?

Vivian zbliżył się, położył rękę na czole chorej, i ta jakby pod tem dotknięciem westchnąwszy ciężko, zapadła w sen znowu.

— Prawdopodobnie walka życia z śmiercią skończona, życie zwyciężyło, rzekł dr. Harley. Sir Filipie, pójdź odpocząć, ja i Rózia będziemy czuwać.

— Nie dla mnie teraz odpoczynek, odparł Vivian idźcie wy raczej się przespać, ja chcę tu być, gdy się obudzi.

Róża udała się na spoczynek do garderoby, dr. Harley zaś położył się na kanapie w pokoju chorej. Vivian w samotnika przesiedział straszną tę noc przy łożu żony. Nazajutrz rano wierzchołki starych drzew parkowych oddawna już kąpały się w promieniach słonecznych, gdy Rózia weszła do pokoju Walerji.

— Spi jeszcze? zapytał dr. Harley, obudzony przez córkę. To dobrze. Czy była nie spokojna?

— Nie, odparł sir Filip, oto budzi się dopiero teraz.

Walerja spoglądnęła na obecnych dużemi czarnemi oczyma.

Przytomność wracała, poznawała wszystkich. Doktor zadecydował, że przesilenie minęło, i chora szybko przyjdzie do zdrowia. Gorączka wszakże powracała jeszcze niejednokrotnie i niejedną jeszcze noc bezsenną spędził Vivian w trwodze, słuchając bezładnych słów żony, która nieprzytomną myślą przenosiła się bądź w czasy dzieciństwa swego, bądź wzywała Alfreda, bądź odpędzała cygankę, spotkanę na Merle-Hill. Nakoniec po tygodniu, młody i silny organizm chorej zwyciężył zupełnie i lady Vivian nietylko uniknęła niebezpieczeństwa, ale po kilka godzin dziennie siadywała już w fotelu.

Dwa razy w ciągu tego czasu cyganka przychodziła do odźwiernej, dowiadywać się o zdrowie pięknej pani. Pierwsza odpowiedź brzmiała: „Konająca — może nocy nie przeżyje“, i kobieta odeszła z dziwnym błyskiem radości w oczach, lecz skoro za drugim razem usłyszała, iż „lady Vivian szybko wraca do zdrowia“ pobladła, jak chusta, i oddaliła się chwiejnym krokiem.

X.

W wygodnym fotelu przy kominku siedziała Walerja odziana w kosztowny szlafrok z indyjskiej tkaniny i starych koronek; wychudłe ręce splotła na kolanach, a wielkiemi zapadłemi oczyma tęskno patrzyła przez okno na park i lśniącą w dali powierzchnię stawu. Choroba wyryła swe piętno na twarzy młodej kobiety, dodając jednak także jakiegoś smętnego, melancholijnego uroku tej niepospolitej piękności. Przy biurku siedział Vivian i pisał.

— Filipie — odezwała się wreszcie Walerja.

— Czego chcesz, dziecię moje? — zapytał Vivian, odwracając się.

— Coś ty mówił doktorowi Harley o tym szkaradnym szalu?

— Że go dawno kazałem spalić i posłałem nowy pani Dallas.

— Ciekawam, kto mógł jej ukraść i mnie przysłać?

— Nie dręcz się, nie myśl ani o złodzieju, ani o starej kobiecie, która paczkę przyniosła. Ktokolwiek dopuścił się tego zamachu — chybił.

Lekki dreszcz wstrząsnął młodą kobietą, poruszyła się niespokojnie i oparłszy głowę o poduszki fotelu, czekała, aż mąż skończy pisać.

— Filipie — odezwała się ponownie.

Wstał, podszedł ku niej i pochylił się nad nią.

— Czy... leżąc w malignie, mówiłam wiele nieprzytomnie? Powiedz mi, proszę cię prawdę.

— Nieco moje dziecko, ale tego przecież w rachubę się nie bierze.

Pochwyciła go za rękę i mówiła dalej:

— Jeżeli w gorączce powiedziałem coś, coby mogło cię dotknąć, lub coby ci ubliżyło, wymaż je ze swej pamięci i nieprzypisuj mu żadnego znaczenia nie było ono bowiem prawdziwem, przysięgam ci, Filipie.

— Uspokój się i nie drażń siebie bezpotrzebnie. Zapewniam cię, Walerjo, iż żaden wyraz, któryby był ciebie niegodny, nie przeszedł przez twoje usta, a gdyby nawet było inaczej, nie przywiązywałbym do niego żadnej wagi.

Uśmiechnęła się i spojrzała na niego z wyrazem wdzięczności, a on odwrócił się i szepnął:

— O, ta straszna przeszłość, której nic zatrzeć nie zdoła!...

Walerja szybko odzyskiwała siły, a po trzytygodniowym pobycie wraz z mężem i Rózią nad morzem w Brighton powróciła do Arlington-Court' zdrowa, swobodna i piękniejsza, niż dawniej.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

cietrzewieniu hordą najeźdźców Arminiuszowych. W dziejach nie ma winy bez kary — jedną z pierwszych kar, to będzie krótkie niestety życie takiego bądźcobądź rzadkiego w dobrym stylu cezara, jakim Fryderyk III. już się zamanifestował i rychłe następstwo po nim takiego Wilhelma ew. II... *ce tous dire* ucznia i wielbiciela Bismarkowego.

Przyszłość niedaleka okaże zapewne, ile w tych przewidywaniach jest prawdy; my zaś z obowiązku powracamy do naszego założenia, tj. charakterystyki dzisiejszej sytuacji politycznej w Berlinie.

Rzecz prosta, że sam fakt zmiany najwyższego naczelnika państwa nie może tam choćby z czysto ludzkich względów, tak długo wypłynąć stanowczo na powierzchnię, jak długo śmiertelne szczątki Wilhelma I. nie zostaną przeniesione z tumu berlińskiego do grobowca królewskiego w Charlottenburgu. W rodzinie, dajmy na to, starego kawalera-bogacza, który zmarł bez ściśle określonego testamentu, i zgraja głodnych krewnych spada na dom żałobny niby stado kruków, obowiązują jeszcze jakieś pozory, względy na opinję sąsiadów i t. d. Cóż dopiero, gdy przykład ten zaopatrzony epitetami: zmarł cesarz i król, zostawił w spuściźnie potężne państwo, potężną armję i dwóch potężnych swoich wierników synowi dogorywającemu...

Nie dziwna przeto, że jak długo fundator dzisiejszego państwa niemieckiego nie spocznie w katakumbach, splondrowanych ongi przez legjony nowożytnego Hannibala-Napoleona — wszystko w okół jego trumny w ponurym zastoju i ciszy: jedni z trwogą i słusznem zaniepokojeniem, drudzy z niecierpliwością wyczekują każdego jutrzejszego ranka, niepewni, co on im przyniesie. Ta niepewność nakazuje oczywiście wszystkim ścisłą rezerwę — i to właśnie słowo niezawodnie najlepiej charakteryzuje chwilową sytuację polityczną w Berlinie.

Popatrzmy teraz na szczegóły. Socjalna demokracja, której prozelici strzelali do świeżo zmarłego cesarza-starca, objawia — według relacyj korespondentów nadsprejskich — najzupełniejszą bierność w obec dokonanej zmiany na tronie. I ze swego stanowiska mają w tem zupełną rację. Wiedzą bowiem aż nadto dobrze, że ten, czy ów obejmie sukcesję Hohenzollernów, czasy i stosunki nie dojrzały jeszcze po temu w Europie, aby oni mogli spodziewać się jakiejkolwiek zmiany systemu rządu i ustroju społeczeństwa w myśl ich eksorbitalnych ideałów...

Mojżeszowym obłokiem tajemniczości osłoniło się na wszelki wypadek stronnictwo środkowe. Jego organ *Germania*, posunęła tę maksymę biernego obserwatorstwa, aż tak daleko, że jedyna na całym obszarze Niemiec, nie poświęcała wstępnego artykułu patrjotyczno-lojalnym lamentacjom skutkiem zgonu Wilhelma I. Natomiast djametralnie inaczej występuje stronnictwo tz. postępowe. Jego akcja polityczna, dławiona przedtem na każdym kroku żelazną ręką kanclerza, z chwilą śmierci Wilhelma jakby ocuciła się z uśpienia i w szybkiem tempie radaby dojść do jasno wytkniętych celów swoich. Przekonanie, że konserwatyści pruscy z Bismarkiem na czele żywią źle tajoną niechęć do Fryderyka III, przewidują rozdwojenie pomiędzy koroną a rządem, którego też wyraźne objawy upatrują choćby w kontraście pomiędzy pierwszem rozporządzeniem cesarskiem, datowanem w San Remo, a dotyczącem żałoby narodowej, a późniejszemi reskryptami rządu na ten temat. Z tego rozdwojenia mają postępowcy nadzieję skorzystać dla siebie, ile się da, stosownie do okoliczności. Na razie atoli, zakłopotani zwłaszcza myślą, jak długo cesarz Fryderyk, w którym głównie wszystkie swe nadzieje pokładają, należeć będzie do rzędu żyjących i oni starają się trzymać w rezerwie — aby przypadkiem nie odezwać się fałszywym jakimś akordem w pogrzebowych hymnach zjednoczonego cesarstwa...

Zostają jeszcze konserwatywni — liczny stosunkowo orszak giermków około rydwanu Bismarkowego. Wszyscy oni, zwłaszcza zaś ci, którzy mają to szczęście stać bliżej osoby żelaznego księcia, wyglądają dziś tak, jak gdyby „robili dobrą minę do złej gry..." Opowiadają każdemu, kto chce słuchać, że Bismark ze sytuacji obecnej najzupełniej zadowolony, że konferował już coś trzy razy z cesarzem Fryderykiem i nabrał ztąd silnego przekonania, iż nowy cesarz z tą samą wiarą lgnie do jego rad i przekonań, jak to czynił do ostatniego tchnienia zmarły Wilhelm. Zmiany rzeczy — zdaniem ich — nie należy tedy oczekiwać, a jeśli już ona dokonywać się będzie, to w każdym razie z Bismarkiem, jako głównym motorem. Być może, iż ten lub ów minister, którego — jak to mówią — nos nie podoba się cesarzowi — pójdzie w odstawkę, lecz i to wątpliwem jest bardzo w najbliższej zaraz przyszłości, a tymczasem — powiedzmy otwarcie — pocieszają się konserwatyści bismarkowscy w duchu, że dnie Fryderyka policzone. Należy im przeto trzymać się w roztropnej rezerwie — i tak rezerwa na całej linji jest dziś górującą tendencją w Berlinie.

Przeciętny wiek Hohenzollernów.

Pod tym nagłówkiem zawiera *Post* berlińska dość zajmujące reminiscencje historyczne o latach życia i panowaniu dawnych elektorów brandeburskich, a dzisiejszych królów pruskich i cesarzów niemieckich.

Cesarz Wilhelm — czytamy tam — przekroczył przeciętny wiek wszystkich Hohenzollernów, którzy jako elektorowie brandenburscy, lub królowie pruscy, piastowali rządy, o całych lat 30, tj. niemal o wiek jednego pokolenia. Wiek ten wynosił u 17 władców z rodu Hohenzollern, którzy panowali od kurfirsta Fryderyka I. aż do króla Fryderyka Wilhelma IV., pomijając miesiące i dnie, 59, 65 lat — podczas gdy cesarz Wilhelm zmarł na 14 dni przed 91. rocznicą swoich urodzin. Najkrócej z wszystkich żył kurf. Jerzy Wilhelm, urodz. w r. 1597, a umarł 1. grudnia 1640, żył przeto tylko 43 lat. Po nim zaraz następuje pod względem krótkiego życia czwarty kurfirst Jan Cicero, urodz. 2. sierpnia 1455, umarł 9go stycznia 1499, liczył zatem tylko 44 lat. Jan Zygmunt, urodz. 1572, umarł 23. grudnia 1619, liczył 47 lat. Do 51 roku życia dożyli kurfirstowie Fryderyk II. i Joachim I.; w 52. roku życia umarł król Fryderyk Wilhelm I., a w 53. król Fryderyk Wilhelm II. Kurfirst Joachim Fryderyk dożył 62 lat, król Fryderyk Wilhelm IV. 64, kurfirst Joachim II. 66, kurfirst Fryderyk I. i Fryderyk Wilhelm Wielki kurfirst 68 lat. Fryderyk Wilhelm III. zmarł na 2 miesiące przed ukończeniem 70 r. życia. Ten ostatni wiek przekroczyli tylko kurfirstowie: Albrecht Achilles (72), Jan Jerzy (73), Fryderyk Wielki (74). Ostatni, najstarszy z wszystkich panujących przedtem Hohenzollernów, był jednak o 17 lat młodszy od cesarza Wilhelma. Skutkiem tego nadzwyczajnie podeszłego wieku świeżo zmarłego cesarza, wiek przeciętny panujących Hohenzollernów urósł z 59, 65 na 61, 75 lat.

Pod względem długości panowania zajmuje cesarz Wilhelm w obec podeszłego wieku, w którym na tron wstąpił, pomiędzy władcami z rodu Hohenzollernów dopiero ósme z rzędu miejsce. Przeciętny wiek panowania 18 Hohenzollernów od Kurf. Fryderyka I. począwszy, wynosi krągłych 25 i pół lat. Najkrócej panował Joachim Fryderyk, tj. 10 lat. Po nim idą Jan Zygmunt i król Fryderyk Wilhelm II. po 11 lat. Kurf. Jan Cicero 13, Albrecht Achilles 15, Jan Jerzy 17. Po 21 lat mają: Kurf. Jerzy Wilhelm i król Fryderyk Wilhelm IV. Król Fryderyk I. liczy 25 lat, a król Fryderyk Wilhelm I. 27 lat panowania. Po nad 30 panowali: Kurf. Fryderyk II. (31) i obaj Kurfirstowie Joachim I. i II. (po 36 lat). Fryderyk Wilhelm III. panował 43 lat, Fryderyk Wielki 46 lat, natomiast rządy Wielk. Kurfirsta, trwały 48 lat. Marzec, jako miesiąc śmierci, powtarza się w rodzie Hohenzollernów kilkakrotnie: Kurf. Albrecht Achilles umarł 11. marca 1486, Wielki Kurfirst w marcu 1688, zatem o okrągłych 200 lat przed śmiercią cesarza Wilhelma.

Z prowincji.

Brody 14. marca. (*Nowe rozporządzenie. — Koncerta.*) Gdy się komu zaczyna źle wieść, mówi ludowe przysłowie, to oknami i drzwiami bieda się pcha. I tak jest rzeczywiście. Nasze miasto niegdyś w tak świetnym stojąc rozwoju, upadło i coraz bardziej upada. Przez zaprowadzenie cła kupcy zbożowi nie mając tu interesu, opuszczają powoli miasto, a Rosja coraz większe stawia przeszkody przebywającym granicę. Dziś mamy do zanotowania nowe rozporządzenie, według którego kupcy przejeżdżający przez małą granicę zwaną po rosyjsku „perechodnoj punkt," muszą przybywać za paszportem i jeżeli chcą tu zabawić choćby tylko pięć minut, potrzebują dać paszport potwierdzić u prystawa za opłatą stemplową 80 kopiejek. Jest to nowe rozporządzenie, które do reszty mieszkańców Brodów zniszczy, gdyż przez małą granicę w dość wielkiej liczbie, a czasem kilka razy dziennie przechodzono dla załatwiania różnych interesów kupieckich.

Wielki koncert zapowiedziany u nas na dzień 18. bm. przez p. Elżbietę Skalską, śpiewaczkę opery lwowskiej i p. M. Schlafenberga, tenora opery lwowskiej, budzi tu ogólne zajęcie. Jesteśmy artystom tym wdzięczni, że przynajmniej jeden wieczór wśród postu, który u nas tak cicho i ponuro płynie, przyjemnie spędzimy. Towarzystwo muzyczne urządza dziś koncert, który zapowiada się również świetnie.

Brzostek 15. marca. (*Stosunki sanitarne*). Od czasu wyjazdu dra med. Prochaski, stosunki sanitarne są opłakane. Czują to dotkliwie biedni, potrzebujący opieki lekarskiej, którzy zmuszeni są lekarza sprowadzać z Jasła lub Pilzna, a i tych nie tak łatwo doprosić się, gdyż mają wiele zajęcia. Poruszam publicznie tę sprawę w nadziei, że może przecież rada miejska uzna za stosowne postarać się dla naszego miasteczka o lekarza.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Protomedyk dr. Alfred Biesiadecki, który jak wiadomo, przed kilkoma dniami powrócił do Lwowa, obejmie już wkrótce urzędowanie. Stan zdrowia tego znakomitego męża nauki jest już całkiem zadowalający.

Nekrologja. Raiffeisen, założyciel znanych spółek pożyczkowych, nazwanych według jego nazwiska, zmarł w zeszłą niedzielę w Neuwied. Raiffeisen był dawniej ministrem, a później dyrektorem rolniczej centralnej kasy pożyczkowej.

† **Seweryn Smarzewski.** Wczoraj około północy zmarł we Wiedniu po krótkiej a ciężkiej chorobie Seweryn Smarzewski, poseł do izby deputowanych Rady państwa z kurji wielkich posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów i poseł na Sejm krajowy z większych posiadłości ziemskich przemyskiego okręgu wyborczego.

Kalendarz. Sobota (17.): Gertrudy Panny — Zbigniewa. Wschód słońca o godzinie 6. min. 9, zachód o godzinie 6. min. 7.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożyła dla Szaszkowiczowej, mieszkającej na ul. Skarbkowskiej nr. 27., wdowy po dyetarjuszu, obarczonej sześciorgiem dzieci, cierpiących nędzę, p. S. 5 złr.

Dar. Urszula hr. Golejewska udzieliła zakładowi ciemnych na rok 1888 jednorazowej zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 3.5°C., najniższa temperatura była wczoraj nad ranem i wynosiła — 6·6°C., najwyższa była + 0·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura dnia około zera, stan nieba zmienny, powietrze mgliste i więcej niż miernie wilgotne, opad nieznaczny.

Licznych nieporozumień i nieprzyjemności, a nadto znacznych strat dla wydawnictwa powodem jest ta okoliczność, iż prenumerata na **Bluszcz najczęściej nie bywa w czas nadsełana.**

Aby temu zapobiedz, zawiadamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem **Bluszczu**, iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymywać i **Bluszcz,** jeżeli na to ostatnie pismo uiszczą prenumeratę przed **1. kwietnia br. Po 1. kwietnia prenumerata na Bluszcz stanowczo przyjmowaną nie będzie.**

Zwracamy przytem uwagę, że nowi Prenumeratorowie *Bluszczu* mogą takowy **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych do prowadzenia ksiąg gruntowych Józefa Korpantego, do Brzostka; Nikodema Jaworskiego do Głogowa; Antoniego Obtułowicza do Krynicy, Bronisława Ernesta Wernera do Krościenka; Tomasza Czecha do Czarnego Dunajca; Henryka Langera do Jordanowa; Zygmunta Piotra Pawła Emanuela 4. imion Silbersteina do Milówki; Adolfa Lekczyńskiego do Makowa; Zygmunta Wiśniowskiego do Frysztaka.

Rada szkolna krajowa zamianowała Leonarda Moczarowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Brodach; Aleksandrę Hajek, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

Straż pograniczna rosyjska dopuściła się znowu wybryku z niezwykłem zuchwalstwem i bezprawiem. W Faszczówce, powiatu skałackiego, konie jednego włościanina zapędziły się przypadkowo za Zbrucz i dostały się w ręce strażników rosyjskich. Kiedy właściciel koni zgłosił się po swoją własność, chciano go tamże zatrzymać i uwięzić. Ofiara napaści otrzymała sukurs ze strony galicyjskiej i wydobyła się z rąk strażników rosyjskich. Podobno w bójce tej z włościanami galicyjskimi jeden strażnik rosyjski został poturbowany.

Konfiskata. *Śmigus*, pismo humorystyczne, nr. 6. został przez ck. prokuratorję skonfiskowany.

Przepisy meldunkowe w okręgach, które jako należące do obrębu fortyfikacyj i z innych względów wymagają ściślejszego czuwania nad obcymi, rozciągnięte zostały na cały dalszy szereg miejscowości, w których z konstelacji stosunków lokalnych okazuje się także potrzeba ściślejszego czuwania nad obcymi.

Podejrzana własność. W Skawinie przytrzymano indywiduum, wydające się za Karola Stanisława Jamroza, w posiadaniu złotej branzoletki z rozetą, pary złotych podwójnych kolczyków kształtu węża z różą pośrodku i pozłacanego krzyżyka z perełką. Przedmioty te prawdopodobnie z jakiejś kradzieży pochodzące, może właściciel odebrać w sądzie krajowym karnym w Krakowie.

Powodzie w Król. Polskiem. Z Kalisza donoszą, że 11. bm. po nagłej odwilży i deszczu, Prosna wystąpiła z brzegów. Część parku w mieście i niektóre osady nadbrzeżne są zalane. Woda ciągle przybywa. Teatr zalany, fabryka gazu uszkodzona i gaz wszędzie przerwany. Straty ogólne znaczne, a będą jeszcze większe, jeżeli wylew potrwa dłużej. Wieczorami są przymrozki, jest więc nadzieja, że przybór chwilowo ustanie, a tymczasem może woda spłynie.

Omyłka druku. We wczorajszym numerze zamieściliśmy w Przeglądzie politycznym wiadomość o przyznaniu przez Wydział krajowy subwencji dla powodzian. Otóż w notatce tej zaszła ta omyłka, iż kwotę 300 zł. udzielono powiatowi krakowskiemu a nie ulanowskiemu, jak mylnie wydrukowano.

Niezwykły proces toczył się onegdaj przed sądem delegowanym dla spraw karnych w Krakowie. Jedna z rodzin krakowskich wystąpiła przeciw zamieszkałemu w Krakowie lekarzowi dr. Korngoldowi, z oskarżeniem o karygodne zaniedbanie obowiązków lekarza. Oskarżony, którego bronił dr. Faustyn Jakóbowski, skazany został na 3 dni więzienia, którą to karę zamienił mu sąd na grzywnę w kwocie 15 złr.

Straszna katastrofa. Z Pesztu donoszą, że w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia, kiedy Dunaj był jeszcze pokryty lodem, pochód weselny, złożony z 16 wozów, zamierzał po lodzie przeprawić się ze Slankamen, pod Nowym Sadem, na drugi brzeg. Kiedy wozy znajdowały się w pośrodku rzeki, pękła nagle skorupa lodu i wszyscy jadący wpadli do wody. Ani jeden z uczestników wesela nie wyszedł z życiem z tej przeprawy, a o katastrofie dowiedziano się dopiero, kiedy trupy wypłynęły na powierzchnię rzeki.

Miły kasjer. Niejaki Jan S., kasjer zakładów przędzalnych w Szujsku, potrafił zeskamotować swoim pryncypałom ni mniej, ni więcej tylko rs. 46.100. Za zbiegiem (młodym, bo dopiero 26 lat liczącym) wysłano gończe listy.

Pogodzeni przez złodzieja. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: W tych dniach zdarzył się zabawny wypadek pogodzenia zwaśnionych małżonków, którzy od paru lat prowadzili proces rozwodowy. Sprawa o unieważnienie małżeństwa, przeszedłszy już dwie instancje, została do ostatecznej decyzji przesłaną do Rzymu. Pani ***, występująca w procesie jako powódka, dla poparcia sprawy udała się osobiście do Rzymu, dokąd również pojechał i p. ***, sprzeciwiający się rozwodowi. Oboje małżonkowie prawie jednocześnie przybyli do wiecznego miasta i nie wiedząc o sobie, stanęli w jednym i tym samym hotelu. Tu pani *** padła ofiarą zuchwałej kradzieży, zabrano jej bowiem wszystkie pieniądze, a nawet klejnoty. Położenie pani *** było ze wszech miar rozpaczliwe, zwłaszcza, iż nie miała w Rzymie żadnych znajomości. Wówczas to p. *** zgłosił się do żony, ofiarując z całą delikatnością pożyczkę bez stawiania jakichbądź warunków. Pani *** została ujęta szlachetnością małżonka i sama poprosiła go o konferencję, celem stanowczego porozumienia się w sprawie, która ich do Rzymu sprowadziła. Po parogodzinnej rozmowie obie strony doszły do wniosku, iż należy się pogodzić, gdyż kość niezgody była rzuconą przez osoby trzecie, mające interes w tem, aby małżonków rozdzielić. W rezultacie sprawę umorzono i pogodzeni państwo *** wrócili do Warszawy. Ostatecznie złodziej „rzymski" bezwiednie przyczynił się do takiego zakończenia sprawy.

O jednym z naszych rodaków opowiada *Figaro* paryski anegdotę, którą uważa za godny zaznaczenia rys gościnności polskiej. Hr. P. bawiąc w Paryżu, miał zwyczaj w każdą wilję Bożego Narodzenia urządzać u siebie tradycyjną wieczerzę dla bardzo licznego koła przyjaciół i znajomych. Parę lat temu hr. P. zmuszony był pod koniec roku udać się do swoich dóbr w Galicji, mimo to jednak zwykli jego goście otrzymali zaproszenia na ucztę wigilijną i o godzinie oznaczonej zgromadzili się w pałacu. Tu zastali wszystko przygotowane jak w latach poprzednich, tylko gospodarza nie było. Na chwilę przed wieczerzą wyjaśniła się zagadka. Marszałek dworu wręczył na złotej tacy jednej z dam list gospodarza, przepraszający i ubolewający nad koniecznością wyjazdu a zarazem proszący, żeby przyjęła obowiązki gospodyni podczas wigilji, której zwykłych swych gości pomimo wyjazdu pozbawić nie chciał. Po głośnem odczytaniu tych słów otworzyły się drzwi i służba oznajmiła, że podano do stołu.

Dla właścicieli domów. Śpiewaczka rodem z Czech, Fanny Janaszek, w Nowym Jorku spadła ze schodów źle utrzymywanych. Właściciel hotelu, pozwany przez nią, skazany został na zapłacenie szkód w ilości 12,000 dolarów.

Strzaskana dłoń. W jednym z teatrów londyńskich zdarzył się wypadek nader przykry. Młody aktor, nazwiskiem Lorraine, grając w „Marji Martin", w chwili gdy strzelał z pistoletu do bohaterki sztuki, nie zauważył, iż tylko kapsla wypaliła, nabój zaś został nietknięty. Po chwili nastąpił strzał, lecz tak nieszczęśliwy, iż strzaskał dłoń Lorraine'a i urwał mu palec, który odpadł na widownię. Wypadek ten, wskutek którego przerwano przedstawienie, wywarł na widzach przygnębiające wrażenie.

Królowa rumuńska pisze obecnie libretto do baletu ze śpiewami p. t. „Drogie kamienie." W balecie tym występują wszystkie drogie kamienie i spierają się, który z nich najcenniejszy. Po długich rozprawach już chciano przyznać nagrodę wspaniale jaśniejącemu djamentowi, gdy naraz zabłysło coś w głębi: to łza małej dziewczynki, na widok cudzego nieszczęścia uroniona. Łza padła na różę i naraz odbijają się w niej wszystkie promienia słoneczne. **Wszystkie drogie kamienie umilkły, a chór oznajmia jednogłośnie, że łza ludzka jaśnieje wspanialej od wszystkich drogich kamieni.**

Srebrne wesele księcia Walji minęło niepostrzeżenie dnia 10. bm. w obec żałoby po Wilhelmie I. Przed 25 laty zaślubił ks. Walji Aleksandrę, księżniczkę duńską i jest pierwszym z panującego domu w Anglji, który tak długi szereg lat przeżył z małżonką. Zmarły biskup Wilberforce opisał swe wrażenie z tej uroczystości w następujący sposób.

Akt zaślubin odbył się bardzo uroczyście. Królowa w grubej żałobie po swym niedawno zgasłym małżonku dodawała mu poważnego nastroju. Księżna Walji, pełna uczucia, spokoju i panowania nad sobą, stanęła obok księcia, który wydawał się bardzo wzruszonym. Mały ks. Wilhelm (dzisiejszy następca tronu niemieckiego) stał między swymi dwoma nieletnimi wujami, którzy z trudnością usiłowali go zmusić do spokojnego zachowania się, szczypiąc go w łydki obnażone w szkockim kostiumie. Byłem zachwycony księciem pruskim (obecnym cesarzem) i uczuciem, z jakiem się wyraził o swej małżonce. Biskupie! — mówił — małżeństwo moje jest ciągle miodowym miesiącem.

Zmarły: we Lwowie Aniela Paklerska, żona urzędnika Wydziału krajowego, przeżywszy lat 45, w Wojniłowie: Czesława z Bylczyńskich Reichan, żona ck. sędziego powiatowego, przeżywszy lat 38.

Własnego syna sprowadziła onegdaj do policji, Marja Małysz, żona kucharza, a to przy pomocy aż dwóch posługaczy publicznych.

Piotr Małysz liczy dopiero lat 16, widocznie jednak jest nad wiek swój rozwinięty, kiedy wpadł na myśl okradzenia ojca. Oto rozbił on kufer i wyjął książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 24 złr. Z kasy podjął 20 złr., zaś książeczkę z pozostałemi 4 guldenami odesłał przez posługacza matce wraz z listem. List ten pisany do ojca, jest oryginalnie stylizowany. Znajdujemy w nim np. taki ustęp: „A zatem kochany ojcze żegnam cię i pozdrawiam na zawsze, już się bowiem nie zobaczymy na tym świecie. Tedy przeklinaj mnie lub błogosław — to mi wszystko jedno".

Ojcu jednakże nie było widocznie wszystko jedno, gdyż przemądrego synalka oddał w ręce policji, która znowu odstawiła go do sądu.

Oprócz Małysza, aresztowano także Stanisława Solskiego, znanego złodzieja, który był prawdopodobnie tegoż instruktorem.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godz. 5. po południu w domu przy pl. Smolki l. 3. Zapaliła się sadza w kominie, przytykającym do mieszkania pp. K. Zawezwana straż pożarna ugasiła natychmiast ogień, który na szczęście w czas spostrzeżono, w przeciwnym bowiem razie mógł on przybrać bardzo groźne rozmiary.

Kradzież bielizny popełniono onegdaj w nocy w domu przy ulicy Miodowej l. 4. Sprawca za pomocą wyłamania drzwi dostał się na strych, zkąd zabrał świeżo wypraną bieliznę wartości 30 złr.

Przez okno dostał się onegdaj rano nieznany złodziej do mieszkania Jędrzeja Śliwińskiego przy ul. Krzyżowej l. 3 i zabrał suknie, zegarek i dokumenty Śliwińskiego.

Reminiscencja na czasie.

W dzisiejszem położeniu politycznem, kiedy sprzeczność interesów mocarstw coraz jaskrawiej występuje, kiedy każdy nieuprzedzony widzi, że wcześniej czy później, do walki orężnej przyjść musi, naturalną jest rzeczą, iż rządy dążą do tego, aby sobie zapewnić wszelkie warunki zwycięstwa. Nic dalej dziwnego, że zawierają sojusze, że łączą się i przyciągają do siebie słabsze organizmy państwowe. Nic dziwnego nawet, że pragnęłyby zużytkować wszelkie żywioły, jakie tylko gdziekolwiek się znaleść mogą. Ponieważ zaś walka toczyć się może na polskiem terytorjum, pomyślano i o nas, o których powiedziano, że nas już nie ma. Wszakże nie my, ale nieprzyjaźna nam prasa zagraniczna, wyprowadza nas na widownię i w rachunek nas bierze. Ale że byliśmy wyzyskiwani tyle już razy dla celów nam obcych, a ze szkodą naszą, ostrożniejsi już jesteśmy i piękne słówka nam nie wystarczają. Obywatelskim przeto było czynem, owo odezwanie się dziennikarstwa naszego, iż pragniemy zachować ścisłą neutralność i że sympatje nasze przechylą się na tę stronę, która broniąc spraw swoich, i naszych interesów nie poświęci, ale je weźmie w opiekę.

Oświadczenie to kończyło się żądaniem odpowiednich rękojmi. Jasne to, proste i słuszne. A jednak jedno z pisemek naszych, na wysługach u złotego cielca, przedrwiwa owe żądanie rękojmi i lubuje się w przedstawianiu naszej niemocy.

Istotnie, silni nie jesteśmy, wszakże jesteśmy jakąś siłą. Inaczej możeby nasi wrogowie mniej zwracali na nas uwagi.

Że tak zaś jest, już to samo dowodzi, że w czasie wojny krymskiej, Rosja utrzymywała w naszych ziemiach potężną armję, która, użyta nad Dunajem lub w Krymie, przyczyniłaby się zapewne do innego wcale wyniku walki.

Przytoczymy tu jeszcze jeden dowód. Wyszły świeżo tom wstępny ***Wydawnictwa materjałów do historji powstania 1863/4 r.***, zawiera ciekawy artykuł o siłach, jakich Rosja użyć musiała, aby w 15 miesięcznej walce pokonać ruch, któremu brakło do walki wszystkiego: żywności, odzieży, broni wszelkiej, amunicji, oficerów, twierdz i t. d.

Szczegóły, zawarte w tym artykule, czerpane są z dzieła Pawliszczewa, który w sprawozdaniach, składanych co tydzień któremuś z członków rodziny carskiej, przedstawiał stan rzeczy w Polsce. Podaje on, na podstawie rozkazów dziennych, liczbę wojsk i miejsca, gdzie one stały.

Oto wyliczenie:

Trzecia dywizja gwardji . . .	11.191
Druga dywizja kawalerji . .	4.539
Dziewięć pułków kozaków . .	7.688
Czwarta dywizja piechoty . .	15.552
Piąta „ „ . .	15.563
Szósta „ „ . .	16.354
Siódma „ „ . .	15.377
Druga dywizja artylerji . .	16.312
Inżynierja, straż wewnętrzna .	8.618
Dwa pułki jazdy gwardji . .	1.743
Druga dywizja grenadjerów wraz ze strzelcami i trzeciemi bataljonami	14.373
Razem . . .	126.741

We wrześniu przybyły nowe oddziały, które dopełniły armję moskiewską do wysokości 150.000 ludzi. Na Litwie znajdowało się 30.000 złr., na Wołyniu, Ukrainie i Podolu przeszło 40.000. Tak więc Moskwa miała w zimie z 1863 na 1864 rok około 250.000 żołnierzy, nie licząc żandarmerji policji itd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. (*„Pospolite ruszenie," komedja w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.*)

Każdy z nas w dzieciństwie słyszał bajkę o Kopciuszku. Były więc dwie siostry brzydkie i stare, a jedna młoda i ładna. Król czy też królowa kochają starsze córki, najmłodszej zaś każą w kuchni myć garnki i w piecu palić. I przyjeżdża królewicz w zaloty; mizdrzą się doń obie starsze siostry, lecz on sokolim swym wzrokiem odkrywa ukrytego w kuchni Kopciuszka i najmłodszej córy ręki żąda od króla w zamęzcie.....

Stara ta bajka posłużyła sympatycznej spółce naszych farsistów (po polsku: krotochwilników, lub krotochwilarzy) do osnucia fabuły wczorajszej premiery. Nie ma tu naturalnie mowy o królu, królowej, królewnych i królewiczach, lecz w gruncie rzeczy treść jest ta sama. Dla okrasy użyli autorowie sprawy pospolitego ruszenia, które niejednemu podtatusiałemu kawalerowi zakłóca sen w nocy, zwłaszcza po przeczytaniu sensacyjnych telegramów w dziennikach miejscowych....

Treść „Pospolitego ruszenia" opiewa jak następuje:

Państwo Pietrusińscy mają trzy córy na wydaniu. Wanda i Marja, panny pod wąsem, bywają oddawna w świecie. Najmłodsza Lola, nie lubiana przez matkę, gospodaruje w kuchni i przy starszych siostrach pełni funkcje niby pokojówki. Pietrusińscy, których interesa stoją wcale nieświetnie, radziby wydać co prędzej za mąż podżyłe córy. Mają wprawdzie w rezerwie dwu starych kawalerów, Bronisława i Wincentego, konkurujących wytrwale o rękę Marji i Wandy, ci jednak idą w odstawkę, gdyż trafił się lepszy połów. Poważny, systematyczny Stefan, poczuł afekt do muzykalnej panny Wandy, podczas gdy jego przyjaciel, pędziwiater Marjan, oświadczył się poetycznej Marji na balu — po pijanemu....

Nazajutrz po balu papa i mama oczekują na formalne oświadczyny. Kawalerowie jednak nie przybywają i tłumaczą się listownie — że zagorzeli...

Troskliwy ojciec spieszy do mieszkania młodych ludzi, leczy ich z udanej choroby i siłą mocą sprowadza do siebie.

Po wielu komicznych epizodach następują oświadczyny. Oświadcza się i Marjan z przyjaźni dla Stefana, choć panna Marja przy dziennem świetle wcale mu się nie podoba. Natomiast wpadła mu w oko Lola...

Zupełnie jak w Kopciuszku...! Na szczęście dla królewicza — chciałem powiedzieć — dla Marjana, w mieście powstaje panika wojenna. Ustawa o pospolitem ruszeniu powołuje wszystkich pod broń.

Korzystają z tego odprawieni konkurenci Bronisław i Wincenty i z całej siły biją w wojenne larum. Zaślubiny obu par idą w odwłokę, a Bronisław, problematyczny kapitan wojsk włoskich, odbywa z przyszłymi pospolitakami ćwiczenia w domu Pietrusińskich.

Korzysta z tego Marjan, by zbliżyć się do Loli, ta jednak nie chce o nim słyszeć i wybiera się na wieś do rodziny. List jej pisany do krewnych, a znaleziony przez Marjana, wyrywa z piersi jego wyznanie miłości w obec Loli. Równocześnie jeden z przyjaciół Marjana, mszcząc się za odmówienie mu pożyczki, ostrzega Pietrusińskich przed przyszłym ich zięciem, jako znanym letkiewiczem.

Marja zwraca słowo Marjanowi a uszczęśliwiony Pietrusiński łączy go z Lolą.

Przymierze zawarte! — donoszą przed zapadnięciem zasłony.

Kto wie, co z tego będzie — konkluduje Rzepecki, zawodowy pessymista, który w całej sztuce występuje jako *turbator chori.*

Sztuka pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego jest krotochwilą w całem tego słowa znaczeniu i z tego stanowiska oceniać ją należy.

Zręczna ekspozycja, udatna budowa trzech pierwszych aktów, dobra charakterystyka pojedynczych figur, stanowią jej dodatnie strony.

Do ujemnych zaliczyć musimy przedewszystkiem pewne efekty i dowcipy, trącące banalnością i znane od dawna, jak również rozwiązanie aktu czwartego (nie dość ściśle złączonego z całością) za pomocą aż dwu listów równocześnie figurujących na scenie.

Określenie drugiego aktu i czwartego (zwłaszcza sceny ćwiczeń, która nie wywołuje zamierzonego wrażenia) wyjśćby mogło niewątpliwie na korzyść sztuki.

Tempo gry w onegdajszem przedstawieniu przypominało dobre czasy lwowskiego teatru.

Wszyscy artyści grali z niezwykłem ożywieniem i starannością.

Zaszczytna wzmianka należy się przedewszystkiem paniom Cichockiej (Marja) i Pysznik (Lola). Ta ostatnia zyskała zasłużone oklaski po świetnie odegranej scenie w akcie trzecim.

Z mężczyzn najwdzięczniejsze mieli zadanie pp. Frenkel (Bolesław) i Kwieciński (Marjan), którzy wyzyskali swe role w najdrobniejszych szczegółach. Więcej spokoju w akcie czwartym nie zawadziłoby p. Frenklowi.

W rolach drugorzędnych zasłużyła na uznanie gra pp. Wojdałowicza (Bronisław), Hierowskiego (Stefan) i Zboińskiego (Wincenty).

Z drobnej rólki Stacha stworzył p. Walewski oryginalną kreację, która zaszczyt przynosi jego pomysłowości.

W epizodach pp. Skalski i Piasecki, tudzież Kasprowicz i Starzewski, dodawali całości wiele humoru.

S. P.

Repertoar teatralny. Dzisiaj „Żydówka" z panią Dotti i p. Schlafenbergiem. Jutro po południu o godz. 3. „Ptaki niebieskie" Przybylskiego. Wieczór „Carmen" z panną Heller. W poniedziałek na dochód towarzystwa „Rodzina" „Pospolite ruszenie".

Towarzystwo „Liliputów" (karłów) wystąpi na naszej scenie w przyszłym tygodniu.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne urządza w sobotę 17. bm. w sali pod Opatrznością przedstawienie amatorskie, złożone z dwuaktówki „Słomiany wdowiec" i jednoaktówki „Z rozpaczy".

Wieczór muzykalny urządza w niedzielę dnia 18. bm. w Kołomyi na dochód Stowarzyszenia wzaj. pomocy urzędników i dyetarjuszów, osobny komitet za inicjatywą prezesa sądu p. Tchorznickiego. Wieczorek zakończy przedstawienie dwuaktowej komedji „Bańki mydlane".

Z Izby sądowej.

Kraków 15. marca.

(*Amerykański dyakon.*)

We wrześniu 1887 r. pojawił się w Krakowie młody zakonnik, zwracający powszechną na siebie uwagę nieznanym u nas czerwonym, szerokim pasem. Następnie okazało się, że „ów zakonnik z czerwonym pasem" nazywa się Edward Wiernik i że jego suknia zakonna służyła mu za środek oszustwa, wskutek czego został przyaresztowanym i w ręce sądu oddanym.

Śledztwo i rozprawa wykazały cały szereg oszustw Wiernika. Urodził się on w Częstochowie z rodziny żydowskiej, następnie przeszedł na katolicyzm, ukończył w rodzinnem gnieździe cztery klasy gimnazjalne, w r. 1882 był gdzieś pisarzem gminnym, poczem wyjechał do Ameryki, gdzie naprzód był kupczykiem w Galweston, następnie uczęszczał do kolegium teologicznego Św. Marji, zkąd udał się znowu do Pitzburga, wreszcie do Baltimore, gdzie, jak twierdzi, ukończył jeden rok teologji i otrzymał niższe święcenia. W r. 1887 pojawił się Wiernik w Rzymie w klasztorze Trapistów, a następnie w lecie 1887 r.

przybył do Krakowa z owym czerwonym pasem, jako znamieniem zakonu Józefitów. Z Krakowa rozpuszczał zagony do Częstochowy, Kalwarji, Zarek, Złotego Potoku, Zakopanego, wyłudzając swą szatą grosz z kieszeni pobożnych. W Krakowie zamieszkał Wiernik w domu zajezdnym Marjanny C., a gdy kompanja pobożnych pod dowództwem Józefa Krudowskiego wybierała się do Częstochowy, Wiernik oświadczył gorącą chęć odprawienia mszy przed cudownym obrazem i uprosił niejakiego Antoniego Rachwała o wyrobienie mu przepustki do Królestwa Polskiego na imię Rachwała. Rzeczywiście udał się z kompanją, jadąc z Marjanną C. na wozie w cywilnym stroju, a gdy naczelnik kompanji Krudowski spostrzegł, że pasażerowie na wozie zanadto „mają się ku sobie", groźbą rózg zmusił pielgrzyma do zejścia z wozu. W Częstochowie znikł Wiernik z przed oczu Krakowian; niektórzy opowiadali, że Wiernik w kaplicy [illegible] mszę odprawiał. Drugą pielgrzymkę odbył Wiernik do Kalwarji na koronację obrazu Matki Boskiej. W klasztorze Bernardynów przedstawił się jako dyakon amerykański i został umieszczony przy kwestarzu w sali dla kleryków przeznaczonej. Księża zajęci podejmowaniem setek księży i kleryków nie mieli czasu badać legitymacji amerykańskiego dyakona, który spożywszy wikt gościnnie udzielany i wziąwszy udział w jednej procesji, znikł po odpustach, a równocześnie zginęła bawiącemu w tymże klasztorze węgierskiemu księdzu Gorgolyakowi legitymacja tz. *litterae formatae*, który to dokument znaleziono po przyaresztowaniu Wiernika między jego ruchomościami. Oszust posunął swą śmiałość tak daleko, iż zgłosił się do konsystorza z doniesieniem, że zgubił torbę podróżną z papierami legitymacyjnemi i prosił o pomoc. Ponieważ konsystorz dowiedział się, że Wiernik zbiera jakieś składki i że całe jego postępowanie wzbudza podejrzenie, przeto zwrócił uwagę policji na tego ptaszka, która go też w dnia 14. września przytrzymała w domu zajezdnym Leopolda Stuhra. Między jego ruchomościami znaleziono wyżej wymieniony dokument ks. Gorgolyaka, komżę, stułę, fotografję przedstawiającą Wiernika w komży i stule, brewiarz z obrazkami wewnątrz, z tych jeden z dopiskiem „od Karolci" i 1000 egzemplarzy druków, zamówionych u Zygmunta Gleisnera, rzekomo dla jakiegoś biskupa w Królestwie Polskiem.

Ile szkody wyrządził Wiernik swemi oszustwami, dokładnie obliczyć nie można. Zbierał on składki na rozmaite cele dobroczynne, np. dom ochrony dzieci Indjan, zostającej rzekomo pod jego nadzorem.

Prokuratorja oskarżyła Edwarda Wiernika o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez podstępne przedstawianie się w charakterze duchownego, wyłudzanie datków itd. z wyrządzeniem przez to szkody wyżej 25 zł.; dalej o przekroczenie § 320 k. k. popełnione przez użycie obcej przepustki przy pielgrzymce do Częstochowy.

Trybunał uznał Wiernika winnym zbrodni oszustwa i przekroczenia § 320 k. k. i zasądził go na sześć miesięcy więzienia i wydalenie z Austrji po odbyciu kary.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. o godz. 6. wieczorem w gimnazjum Franciszka Józefa w sali fizyki na II. piętrze. Porządek obrad: 1) Zdania o wykształceniu gimnazjalnem, objawione w ankietach, zwołanych w sprawie reorganizacji studjów prawniczych. (Referat dr. J. Pelczar). 2) Kilka lekcyj z geografji matematycznej w klasie metodycznie przerobionych. (Ref. prof. St. Majerski).

XIII. zebranie miesięczne tow. historycznego odbędzie się w sobotę dnia 17. marca br. o godzinie 6. wieczorem w sali IV. uniwersytetu. — Porządek dzienny: 1) P. Mikołaj Mazanowski: Charakterystyka Malczewskiego i geneza „Marji". 2) Luźne komunikacje naukowe. 3) Pogadanka w sprawach towarzystwa.

Zgromadzenie stowarz. wzaj. pomocy rękodzielników miejscowych lwowskich, odbędzie się w niedzielę, dnia 18. marca br. o g. 4. z południa w sali ratuszowej, na które dyrekcja członków do najliczniejszego zebrania się zaprasza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów stowarzyszenia.

Rada miasta Lwowa.

(§) **Lwów** 15. marca. Początek o godzinie 7¼. Przewodniczy prezydent p. Mochnacki.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano interpelację członków zarządu muzealnego do p. prezydenta wystosowaną, domagającą się wyjaśnienia w następującej sprawie: Wydział kraj. udzielił na wydawnictwo p. t.: „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce" subwencję w kwocie 1500 zł., który to kwotę zarządzał p. Ludwik Wierzbicki, jako członek zarządu i kierownik zamierzonej publikacji. Materjał do tej publikacji t. j. rysunki chromolitograficzne wykonane zostały jeszcze w r. 1885, dotąd jednak nie zdano rachunku z owego funduszu mimo kilkakrotnego wezwania ze strony zarządu. Okoliczność ta zniewoliła zarząd muzeum do przedłożenia tej sprawy p. prezydentowi. Owóż członkowie zarządu muzealnego radni pp. Walichiewicz, Michalski, Świsterski, Gołąb, Bodyński i Getritz zapytywali p. prezydenta, czy i jakie ze strony prezydjum magistratu przedsięwzięto kroki, ażeby uzyskać złożenie rachunków i ewentualnie zwrot pozostałej gotówki z funduszu przeznaczonego na publikacje muzealne. P. prezydent przyobiecał odpowiedzieć na tę interpelację na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego wybrano do komisji dla przeprowadzenia wymiaru taks wojskowych na r. b. pp. Beisera, Żebrowskiego, zaś zastępcą p. Sembratowicza.

Radny p. Rucker zdawał sprawę z administracji bazaru targowego za r. 1887. Czysty dochód wykazano w kwocie 5920 zł. Na wniosek sekcji uchwalono zarządcy bazaru remunerację w kwocie 100 zł.

Nader ożywioną dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu dla miejskiego muzeum przemysłowego. Imieniem sekcji V referował o projektowanym statucie radny prof. Piętak. W ciągu dyskusji, w której brali udział pp. Walichiewicz, Sokal, Ladoś, Bodyński, Goldman, Duniewicz i Rewakowicz okazało się, iż sprawa zmiany statutu zaproponowana przez zarząd muzealny stoi w związku z interpelacją na początku posiedzenia odczytaną.

Sekcja V. zaproponowała jednak pewne zmiany w projekcie statutu, przedstawionym przez zarząd muzealny, a cała niemal dyskusja toczyła się około tego punktu, czyli rada nadzorcza ma mieć prawo wykluczenia ze swego grona członka, który działa na szkodę muzeum. Sekcja była przeciwną takiemu postanowieniu, wychodząc z tego założenia, iż zarząd muzealny względnie rada nadzorcza może w inny sposób uniemożebnić szkodliwą działalność członka, a nie uciekać się aż do środków tak arbitralnych.

O godz. 9. po zamknięciu dyskusji ogólnej skonstatował p. prezydent brak kompletu, wskutek czego odroczył ostateczne załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jarmark na konie w Krakowie zakończył się w dniu wczorajszym. Był on mimo słoty i wylewu, znacznie więcej ożywionym, niż zeszłoroczny pierwszy jarmark, zwłaszcza co do udziału hodowców, a koni dostawiono znacznie więcej, niemniej licznie przybyli kupcy. — Konie dostawiono przeważnie z Królestwa, z kraju także było ich więcej, niż na pierwszym jarmarku. Ogółem było na sprzedaż przeszło 5000 szlachetnych koni w cenie od 200 do 1000 złr. Z tego sprzedano przeszło 400 koni przeważnie za granicę, mianowicie do Prus i Niemiec. Przedwczoraj odbył się targ na konie robocze na Groblach. Dostawiono nań ze 400 koni, między któremi przedstawiały się bardzo dobrze konie włościańskie. Wogóle jarmark powiódł się zupełnie, a ten rezultat pozwala żywić najlepsze nadzieje na przyszłość. Można już dziś spodziewać się, że jarmarki na konie w Krakowie zajmą pierwszorzędne miejsce z powodu sprzyjających tu warunków do powodzenia jarmarków, i że przyczynią się do ożywienia ruchu w mieście z pożytkiem jego mieszkańców.

Przegląd polityczny.

(*Telegramy z innych pism*).

Wiedeń 15. marca. Delegacjom będzie przedłożone żądanie wielkiego kredytu, który ma pokryć dochód z nowego podatku od spirytusu. (*Czas*).

Wiedeń 15. marca. Wystawiona wczoraj po raz pierwszy w tutejrzej operze, opera Verdiego „Otello," wypadła wspaniale.

Na wystawę sztuki przybędzie niebawem 100 obrazów z Belgji. (*Czas*).

Warszawa 15. marca. Stojący załogą obecnie w Tulle, Kałudze i Moskwie korpus grenadjerski (1., 2. i 3. dywizja) ma być na początku kwietnia translokowany do gubernji grodzieńskiej. Wojska te mają kantonować w trójkącie fortecznym Grodno, Ossowiec, Świstocz. (*Ref.*)

Odesa 15. marca. Słychać, że Drenteln ma zostać generał gubernatorem w Odesie w miejsce Roopa, który znowu ma na miejsce ks. Dondukowa-Korsakowa zostać gubernatorem Kaukazu. Ostatni ma być trzymanym w pogotowiu dla spełnienia w danym razie posłannictwa w Bułgarji. (*Reforma*).

Berlin 15. marca. Życie cesarza Fryderyka stanowczo wisi na włosku. Śmierć jest blizką i niewątpliwą. Lekarze żądają operacji. Cesarz pracuje przez cały dzień, począwszy od godziny 7-mej z rana. Wieczór o godzinie 9. są już światła pogaszone. (*Czas*).

Berlin 15. marca. Książę Bismark nie może stać ani chodzić, zresztą pracuje jak zwykle, chociaż jest cierpiący. Nogi mu spuchły i leży ubrany. Zachodzi obawa zapalenia żył. (*Czas*).

Londyn 15. marca. *Standard* wypowiadając zdanie, że wymiana depesz pomiędzy hr. Kalnokym a ks. Bismarkiem oznacza „formalne odnowienie austro-niemieckiego sojuszu" przypuszcza, że sojusz ten ustał *de jure* z śmiercią cesarza Wilhelma. (*Ref.*)

Wiedeń 16. marca. Cesarzowa przejechała wczoraj wieczorem przez Wiedeń po drodze do Londynu, gdzie ma zamiar zabawić cztery tygodnie. (G. L.).

Wiedeń 16. marca. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza następujący rozkaz cesarski z dnia 14. bm.: Pomny serdecznych osobistych stosunków, jakie łączyły mnie z śp. cesarzem Niemiec i królem Prus, uważam za potrzebne zarządzić, aby pułk piechoty nr. 34 nosił na wieczne czasy imię Wilhelma I. cesarza niemieckiego i króla Prus. Jego Ces. Mość Fryderyka, cesarza Niemiec i króla Prus, mianuję właścicielem pułku huzarów imienia Fryderyka Wilhelma III., króla Prus, nr. 10. Pułk piechoty nr. 20 ma odtąd nosić nazwę Fryderyka, cesarza Niemiec i króla Prus, a pułk huzarów nr. 7. nazwę ks. Wilhelma, cesarzewicza niemieckiego i królewicza pruskiego. (G. L.)

Berlin 16. marca. *Kreuz Ztg.* donosi z Londynu, że rząd angielski uważa zbrojenia Rosji za przygotowanie do militarnej okupacji Bułgarji. (*G. L.*)

Paryż 16. marca. Radykalny okręg wyborczy w Marsylji postawił kandydaturę jener. Boulangera do wyborów, które mają się odbyć 24. b. m. (*G. L.*)

Wiedeń 16. marca. Jako następcę Bylandta Rheidta wymieniają w kołach wojskowych szefa rządu krajowego w Bośnji, jen. barona Appla. Wiadomość tę należy przyjąć jednakże z wszelką rezerwą. (G. L.)

Warszawa 16. marca. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wylewach. Okręgi: sandomierski i zawichoscki ucierpiały najwięcej. (G. L.)

Berlin 16. marca. *Post* donosi, że cesarz Fryderyk nadał ministrowi Maybachowi order Czarnego Orła. (G. L.)

Charlottenburg 16. marca. Pogłoski o stanie zdrowia cesarza, o ile one mogłyby dać powód do większego zaniepokojenia, są bezpodstawne. (G. L.)

Paryż 16. marca. Większa część deputowanych pochwala krok rządu przeciwko jenerałowi Boulangerowi. W Paryżu nie wywarła wiadomość o usunięciu jenerała Boulangera wielkiego wrażenia; tylko na przedmieściu Montmartre zebrało się do stu osób wznoszących okrzyki na jego cześć; tłum ten policja z łatwością rozpędziła. Obawiają się jedynie zbiegowiska za przybyciem jenerała Boulangera do Paryża. Dzienniki oddane Boulangerowi, *Cocarde*, *Intrasigeant* i *France* usiłują przedstawić krok rządu jako koncesję zrobioną na rzecz księcia Bismarka. Niemcy mogą obecnie śmiało uderzyć na Francję woła *Cocarde*, a *Intrasigeant* pisze, że usunięcie jenerała Boulangera jest pocieszeniem ks. Bismarka, po stracie cesarza Wilhelma. Minister wojny ma prawo wyznaczyć jenerałom, znajdującym się w stanie rozporządzalności, miejsce pobytu. (G. L.).

Paryż 16. marca. Przybył tu dziś rano jenerał Boulanger w towarzystwie deputowanych Laguerr'a i Leherisse'a. Przyjaciele Boulangera zapewniają, że tenże nie zamierza wcale dymisjonować w celu przyjęcia mandatu deputowanego. Dzienniki poranne pochwalają zarządzenie przeciw Boulangerowi, niektóre jednak ubolewają nad tem, że do dyscypliny wojskowej miesza się polityka.

République Française wzywa popleczników Boulangera, aby sprawę jego wytoczyli przed forum opinji publicznej. (*G. L.*)

Londyn 16. marca. Z New-Yorku donoszą tutaj, że panują tam ogromne zawieje śnieżne. W okolicach New-Yorku ustała prawie wszelka komunikacja. (*G. L.*)

Pogrzeb cesarza Wilhelma.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 16. marca.

Pomiędzy godziną 11tą a 12tą odezwały się wszystkie dzwony na dany sygnał z katedry. O godzinie ¾12. ułożono na trumnie insygnia koronne, poczem wszyscy według programu ustawili się przed i za karawanem.

Po odprawionej krótkiej modlitwie, której goście cesarscy wysłuchali siedząco, przemówił krótko dr. Koegel, jak sobie tego w ostatniej chwili życzył cesarz Wilhelm.

Królowe i arcyksiężniczki zajęły miejsca w lożach, cesarzowa i cesarzowa-wdowa nie brały udziału w pochodzie pogrzebowym.

Pod koniec obrzędu kościelnego zajechał przed drzwi kościoła karawan zaprzężony w 8 koni, prowadzonych przez 8 podpułkowników.

Wśród marszu pogrzebowego odegranego na organach, wyniesiono trumnę cesarza.

Na znak dany z katedry, zabrzmiały znowu wszystkie dzwony.

Pochód żałobny otwierały liczne szwadrony jazdy gwardyjskiej, mianowicie huzarów, dragonów, ułanów i kirasjerów. Dalej postępowała piechota, oddziały pomocnicze, bataljony szkół wojskowych i artylerja (12 dział). Za temi oddziałami szli nadworni furjerzy i służba domowa i pałacowa z marszałkami, dalej sekretarz cesarza, tajny radca Bork, królewscy nadworni i przyboczni paziowie, królewscy lekarze nadworni, jeneralny lekarz sztabowy dr. Lauer, dr. Leuthold, dr. Timann, kamerjunkry i podkomorzowie, marszałkowie szlachty. — Tuż potem postępował orszak z insygniami koronnemi. Miecz niósł minister Gossler naprzemian z Scholtzem; kapelusz elektorski minister Bötlicher; łańcuch orderu „Czarnego orła" dr. Lucius; pieczęć min. Friedberg; miecz cesarstwa min. wojny Bronsart-Schellendorff; jabłko minister Maybach; berło min. Puttkammer; koronę Otto hr. Stolberg-Wernigerode.

Dalej postępowali dostojnicy dworu a mianowicie: podczaszy Hatzfeld Trahenberg, wielki łowczy ks. Pless, wielki marszałek hr. Salm-Reifferscheid-Dyck.

Tuż za nimi postępował karawan z ciałem zmarłego cesarza, w ośm koni, z których każdego prowadził oficer sztabowy, a mianowicie podpułkownicy: Bülow, Winnig, Platen, Richthoffen, Aman, Böcklin, Gossler i kapitan korwety Arnim.

Kir żałobny nieśli kawalerowie orderu „Czarnego Orła" Blumenthal, Goltz, Treskow i Obernitz, wszyscy komendanci korpusów.

Baldachim nad królewską trumną nieśli jenerałowie: Salbach, Fassong, Olszewski, Blume, Golz, Troschke, Richter, Bergmann, Teihmann.

Obok karawanu postępowało dwunastu pułkowników, a za karawanem tyluż kapitanów i rotmistrzów.

Dalej prowadzono ulubionego starego wierzchowca cesarza, dalej jenerał Pape i Antoni ks. Radziwiłł nieśli sztandar państwa, a tuż po tem miał miejsce dwór.

Obok cesarskiej rodziny postępowali królowie saski, rumuński, belgijski, książę następca tronu niemieckiego, ks. Henryk pruski, arcyks. Rudolf austrjacki, włoski następca tronu hr. Flandrji, ks. Walii, książęta Hohenzollern, królewicz Duński, ks. Würtemberg, w. ks. Badeński, ks. Albert, królewicz szwedzki.

Za członkami rodzin królewskich postępowali posłowie obcych książąt, jenerałowie *à la suite*, przyboczni adjutanci, komendanci pułków armji niemieckiej, orszak dworski, Radoliński i Hohenlohe, kawalerowie orderu Czarnego Orła, członkowie Rady związkowej.

Prezydentowie parlamentu i obu izb sejmowych, rzeczywiści tajni radcy, prezydenci zboru protestanckiego i najwyższej izby obrachunkowej, 22 marszałków, deputowani, ministerstwa spraw zewnętrznych, wewnętrznych, sprawiedliwości, admiralicji, skarbu, wszystkich centralnych władz państwowych, deputowani ministerstw pruskich, deputowani *Reichstagu*, sejmu i wydziału krajowego Alzacji i Lotaryngji, dalej deputacje zakładów naukowych, pojedyńczych państw i miast.

Pochód zamykały trzy bataljony piechoty i saperów.

Aż do mauzoleum w Charlottenburgu tworzyły wojska szpaler, od katedry zaś aż do aleji „Zwycięztwa" szpaler utworzony był przez stowarzyszenia i różne korporacje.

Ulica „Unter den Linden" udekorowana przepysznie. Fasada katedry przybrana była złotemi palmami, środkowe pilastry okryte złotem, a boki kruchty wybite czarnem suknem. Przed portalem zamku ustawiono dwie wysokie piramidy, zaś w środku placu Opery cztery pawilony, ozdobione krepą żałobną. Od tych pawilonów aż do pomnika Fryderyka Wielkiego ustawiono w odstępach sześciometrowych czarne maszty owite krepą. U wejścia w ulicę „Unter den Linden" stały dwie piramidy na 16 metrów wysokie, zaś przez całą długość tej ulicy ustawiono czterometrowe słupy, dźwigające wazy z ogniem smolnym. Słupy te przystrojone są draperjami z czarnego adamaszku. U końca ulicy przy placu Paryskim stały dwie piramidy z masztami, zakończonemi złotem i orłami. Słupy brandenburskiej bramy są przystrojone czarno. Wspaniale wygląda wielkie czarne velarium, rozpościerające się na szerokość 18 metrów od słupów środkowych w wysokości dziesięcio metrowej ponad placem Paryskim. Ulice poprzeczne są również wspaniale przystrojone. Naprzeciw tumu ustawiono olbrzymią statuę błogosławiącego Chrystusa. Baldachim na Friedrichstrasse dźwiga u góry koronę, której szczyt promienieje światłem elektrycznem. Wszystkie domy przystrojone żałobnie.

Pochód posuwał się ulicami następującemi: Przez most zamkowy wszedł na środkową aleję „lind" przez bramę brandenburgską na aleję „Zwycięztwa", gdzie członkowie rodzin cesarskich wsiedli do powozów i inną drogą odjechali do Charlottenburgu.

Tu także oddano insygnja koronne w ręce 8 oficerów, którzy takowe odnieśli na powrót do zamku cesarskiego.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. marca. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu rozprawy nad ustawą o katechetach po Chotkowskim zabrał głos Lazansky przeciwko wywodom Fussa, który następnie polemizował.

Wśród ogólnego zadowolenia lewicy przemawiał dr. Edward Suess, zwracał się on przeciwko duchowieństwu. W końcu odczytany został znany i sygnalizowany już klerykalny wniosek szkolny Lienbachera, oparty na zasadach centralistycznych.

Vaszaty (Młodoczech) interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie obchodzenia się z żołnierzami narodowości czeskiej na Morawie.

Weitlof interpeluje ministra spraw wewnętrznych i kierownika ministerstwa sprawiedliwości co do zwlekania ustawy o zabezpieczeniu robotników.

Zotta życzy sobie wyjaśnień w sprawie zwołania grecko prawosławnego kongresu kościelnego.

Koniec posiedzenia o godz 3. m. 20. popołudniu.

Posiedzenie komisji podatku wódczanego, które miało się dziś odbyć, zostało na wniosek Poppera odroczone do jutra a to dla dania czasu do obeznania się należytego z węgierską ustawą kontyngensową.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 16. marca. Przybył tu głównodowodzący Bosnji, fmp. bar. Appel.

Polit. Cor. donosi, że Tisza przybędzie wkrótce do Wiednia dla wzięcia udziału we wspólnych naradach ministerjalnych natury wojskowej. Kilkodniowy pobyt we Wiedniu Fejervaryego stał właśnie w związku z przygotowaniami do tych konferencyj. Prócz tego poinformuje się Tisza o widokach ustawy wódczanej i sytuacji politycznej.

Wiedeń 16. marca. Ostre przesilenie w ministerstwie wojny trwa ciągle. Jest rzeczą postanowioną, że po delegacjach Bylandt ustąpi. Następca nie jest dotąd wiadomy.

Berlin 16. marca. W poniedziałek odczytane zostanie w obydwu izbach orędzie cesarskie, a we wtorek lub środę zostanie parlament zamknięty.

Berlin 16. marca. Następca tronu Rudolf przybył tu wczoraj w południe; na dworcu przyjął go następca tronu Wilhelm. Z dworca udał się arcyksiążę wprost do tumu dla odwidzenia zwłok, poczem pojechał do pałacu cesarskiego, gdzie zamieszkał. W ciągu popołudnia złożył wizyty kondolencyjne cesarzowej Auguście i cesarzowi Fryderykowi.

Berlin 16. marca. W polityce cesarstwa niemieckiego nie nastąpi na razie żadna zmiana, tak samo w ważnych sprawach wewnętrznych. Stanowczo tu zaprzeczają temu, jakoby powodem choroby Bismarka było niezadowolenie polityczne.

Rzym 16. marca. Kardynał Rampolla polecił organom klerykalnym, ażeby nie zabierały głosu w sprawie układów Watykanu z Rosją.

Sofja 16. marca. W przyszłym tygodniu wyjeżdża ks. Klementyna do Ebenthal a ztąd do Paryża.

Paryż 16. marca. Deputowany Laguerre otrzymał następującą depeszę od Boulangera: „Nie znam dosłownego brzmienia dotyczącego mię oficjalnego sprawozdania. Mogę to tylko skonstatować, żem przybył do Paryża, ażeby odwidzić moją cierpiącą żonę. Kraj nie będzie się łudził i pojmie, że to, co przeciw mnie wymierzono, nie jest rezultatem mego przyjazdu do Paryża, ale po prostu jest skutkiem wyborów z 26. lutego. Wówczas nikt nie mógł mi zarzucić, jakobym się w jakikolwiek sposób mięszał do wyborów." Dzienniki ogłaszają nadto inne jeszcze pismo Boulangera do Laguerre'a, w którym jenerał wypiera się w nader stanowczy sposób jakiegokolwiek udziału w wyborach z 26. lutego i zapewnia, iż nigdy nie połączy się z nieprzyjaciółmi republiki.

Tymczasem tu panuje wśród publiczności nader poważne wzburzenie. Lud gromadzi się po ulicach, policja nagromadzona w znacznej ilości, rząd obawia się poważnych demonstracyj.

Deputowany Laur ofiarował Boulangerowi swój mandat. Większa część dzienników gani postępowanie rządu.

Wiedeń 16. marca. Wczoraj przyjmował cesarz na audjencji ks. Lubomirskiego, prowincjała Mycielskiego i radcę ces. Turkiewicza.

Wiedeń 16. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 268 65.

Rozwadów (nad Sanem) 16. marca (godz. 12 min. 35 po połudn.) Zalane przez San miejscowości stoją ciągle pod wodą, gdyż z powodu zatoru na Wiśle pod Witkowicami spuszczenie wody do Wisły jest niemożebne. Ratunek ludzi chroniących się po strychach domów i dostarczenie im żywności jest prawie niemożliwe dla wielkiego braku łodzi. Zażądany przez namiestnictwo inżynierski statek parowy z Oświęcima, tudzież pocztowy z Przemyśla nie mogą przybyć na ratunek z powodu lodów na Wiśle i zatoru na Sanie pod Zabnem. Jak się dowiaduję, pontony mają dopiero nadejść z Warszawy, o które udać się miało namiestnictwo z prośbą do władz rosyjskich.

Wiedeń 16. marca. Dzienniki wieczorne poświęcają pamięci Smarzewskiego nadzwyczaj sympatyczne wspomnienie. Zaliczają go one do najtęższych członków izby, pełnych talentu i poświęcenia w sprawowaniu poruczonych im reprezentacyjnych interesów.

W kole polskiem zastępca przewodniczącego, Jaworski, wypowiedział dla zmarłego gorące słowa uznania i żalu.

Wiedeń 16. marca. Taaffe polecił namiestnikom Styrji, ażeby wszystkie trzy towarzystwa burszów, które wysłały oficjalnych przedstawicieli na pogrzeb do Berlina, bezzwłocznie rozwiązał.

Wiedeń 16. marca. Ze wszystkich rezydencyj, wszystkich miast europejskich i stolic przybywają doniesienia o odbywaniu mszy żałobnych za cesarza. Także tutejszy kościół protestancki wystąpił z uroczystem nabożeństwem żałobnem, na którem byli obecni: cesarz, arcyks. Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Wilhelm. Był także obecny ambasador niem. ks. Reuss, z personalem ambasady, wszyscy inni ambasadorowie i posłowie obcych państw, jako też ministrowie Kalnoky, Kallay, Prażak, Taaffe, Gautsch, Falkenhayn, Welsersheimb, Orczy, dalej Chlumetzky, Clam-Martinc i cała jeneralicja.

Berlin 16. marca. Arc. Rudolf miał przywieźć list od ojca do cesarza niemieckiego, pełny przyjaźnych zapewnień. Hr. Radoliński będzie zamianowany wielkim marszałkiem dworu cesarskiego.

Berlin 16. marca. Wbrew twierdzeniu *Koeln. Ztg.* stan zdrowia cesarza jest wcale dobry.

Berlin 16. marca. Zwraca ogólną uwagę okoliczność, że Puttkammer nie otrzymał żadnej odznaki.

Paryż 16. marca. Boulanger przybył w towarzystwie deputowanego Laguere'a do Leherisse. Zachodzi obawa niepokojów.

Wiedeń 16 marca. Giełda zbożowa Pszenica 7·37, na jesień 7·73, owies 5·40, kukurudza 6·58, żyto 5.80.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	— —	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	97 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 —	100 20
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 —	100 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	91 35	92 45
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 3½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 91	6 01
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 03	1 05
100 marek niemieckich	62 15	62 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 —	29 40
„ węgierskie banku kredytowego	270 25	270 50
„ Banku anglo-austrjackiego	101 —	100 75
„ Unionbanku	186 50	186 50
„ kolei Karola Ludwika	191 —	190 75
„ kolei północnej	245 75	246 —
„ kolei południowej (Lombardy)	72 75	72 25
„ Tramwaju	— —	214 —
„ kolei państwowej	214 30	214 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	209 25	209 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	153 25
Losy komunalne wiedeńskie	132 75	132 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 —	85 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	164 50	160 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 30	202 75
Renta węgierska złota 4-prec.	96 52	96 55
Akcje Bankvereinu	81 50	81 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 03
Renta węgierska papierowa	83 25	83 35
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 15. marca 1888 r. (godz. 5 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 65
Akcje austrjackie kredytowe	138 60	138 60
Akcje kolei Karola Ludwika	76 40	76 60
Austrjackie banknoty	160 85	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 75	29 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 —	49 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05 p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28 p. m.	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·25 p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·58	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55 p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06 p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisława, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 Poc. mięsz.	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 16. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·—— 6·65	6·——6·40	6·——6·40	6·——6·55
Żyto	4·35—4·70	4·05—4·55	3·80—4·45	4·25—4·70
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·——9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	22·—35·—	20·—34·—	20·—33·—	21·—34·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	20·—34·—	33·—46·—
Tymotka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Handel zbożowy ogranicza się przeważnie na konsumcji lokalnej. Eksportowi kupcy trzymają się w rezerwie, gdyż obawiają się nieregularnych transportów.

Usposobienie mdłe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecięcych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik**, ulica Łyczakowska l. 6.

Poszukuję kupna folwarku zachodnia Galicja objętości 120—150 morgów i kilkanaście morgów lasu, pośrednictwo wykluczone. Adres: M. Widacz, poczta Frysztak. 591

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyżalska we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.**

Agronom praktycznie wykształcony, posiadający z lat 18 chlubne świadectwa jako ekonom z Prus, z 2 lat ztąd jako kontrolor z większego majątku — poszukuje za umiarkowanym wynagrodzeniem posady. Adres: Kowalewski poste rest. Tarnopol.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia od 1. kwietnia ulica Kopernika 28, cztery pokoje i kuchnia na pierwszem piętrze (front) i cztery pokoje z kuchnią w parterze (oficyna). 593

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Sześć pokoi z balkonem z przynależytościami w razie potrzeby ze stajnią i wozownią, przy przyzwoitej ulicy i stacji tramwaju od 1. kwietnia do najęcia. Ul. Czarneckiego l. 1, piętro.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

KAŻDY

może sobie sprzedażą wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych

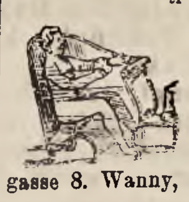
Losów na raty

przysporzyć rocznego zarobku

1200 złr.

Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa**, Budapeszt, Dorotheergasse 9. 802

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl**, właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2027

Nasienie buraków pastewnych (Oberndorfskich)

w cenie po 40 cent. za jedno kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie Tłumacz do nabycia. 2184

EKONOM 2175

żonaty, bezdzietny, 33 lat mający od wojskowości wolny z 12-letnią praktyką z świadectwami trzech racjonalnie zarządzanych gospodarstw i rekomendacją obecnego chlebodawcy, poszukuje z przyczyn od niego niezależnych posady zaraz.

Łaskawe oferty prosi pod lit. **N. N.** liczba 7 i **11** poste restante Kopyczyńce.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 2078

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo **Bösendorfera i Heitzmana.** Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, którеby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Do nasienia

JĘCZMIEŃ „CANADA PROLIFII" przewyższający pod względem jakości inne dotąd znane odmiany, w doborowem ziarnie po cenie 8 złr. 30 ct. za 100 klg. wraz z workiem loco stacja Zabłotce.

Buraki pastewne „CHAMPION YELLOW GLOBE" uznane za najpożywniejsze po 40 cnt. za 1 kilogr. sprzedaje 2178

Adam Krajewski

w Dubiu ost. p. Zabłotce.

Na Święta!

Noże stołowe i grabki w jelenim lub bawolim rogu, tuzin po złr. 9, w oprawie alpakowej złr. 15, z chińskiego srebra złr. 30.
Noże do mięsiwa giętkie z najdoskonalszej stali po złr. 1·40, 1·60 i 2.
Noże do ciast w oprawie hebanowej, sztuka złr. 1, w oprawie z kości słoniowej, sztuka złr. 7. Nóż i widelec ze sprężyną ochronną w rogu zwykłym, jelenim lub bawolim, para złr. 1·20, 2, 2·50 i 3.
Korkociągi po ct. 20, 30, 50, 75 do złr. 2.
Uniwersalne maszynki do tarcia migdałów, cukru, bułek itp., sztuka złr. 2·25.
Przyrządy do wyrobu piany z jaj, masła, śródonu i ponczu w których niesłychaną szybkością bo zaledwie w 15—26 sekundach wymienione produkta wyrabiać można na pianę z 2—6 3—10 6—20 jaj
sztuka złr. 1·60 2·— 3·50.
Maszynki do siekania mięsa z nożami pojedyńczo do wyjmowania mniejsze po złr. 5·50, większe po złr. 6·50.
Ściski do szynek na drewn. politur. podstawach, lżejsze po złr. 3, cięższe 4.
Formy na baby, budyń, zulce i t. p., od ct. 90 do złr. 4.
Formy na baranki z cukru lub masła, po złr. 3, 3·50 i 4.
Tortownice po ct, 60, 85 i złr. 1. Blachy do ciast od ct 40 do złr. 1.
32. 37. 42. 47½ 53 c/m.
Tace alpakowe sztuka 3·50 5·25 7·50 9·50 11·75
Tace blaszane, gustownie lakierowane, od ct. 30 do złr. 4.

Poleca: 2179

ANTONI HALSKI

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Zaproszenie.

W myśl §. 25. statutów odbędzie się dnia 24. marca 1888 o godzinie 5. popołudniu w sali ratuszowej

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków zarejestrowanej lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną.

Pod rozprawę będą wzięte: 2182

a) Bilans i sprawozdanie za rok 1887:
b) Wydanie absolutorjum na rachunek i bilans za rok ubiegły na podstawie sprawdzenia i sprawozdania Rady nadzorczej;
c) Uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy;
d) Uchwała budżetu na rok 1888;
e) Wybór pięciu członków Dyrekcji na czas trzyletni i trzech zastępców na rok jeden;
f) Wybór czterech członków do Rady nadzorczej na czas trzyletni i dwóch zastępców na jeden rok.

Bilans i rachunki mogą być przejrzane przez członków w kancelarji Stowarzyszenia.

Wstęp do sali za okazaniem książeczki.

We Lwowie dnia 2. marca 1888 r.

Dr. Stan. Bełcikowski, zast. prezesa. *Bałaban*, prezes.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3	„Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr 4.	„Souchong." mało narkot. . .	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2043 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Koke, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS. We Lwowie w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Mikolascha i Mikolaszka; w Krakowie w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

KANTOR WYMIANY 2002

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje

wszystkie papiery wartościowe i monety

i sprzedaje je

po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

50 lat powodzenia  41 Medali

MASTYKS czyli KIT P. LHOMME-LEFORT

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. ***Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.*** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu: **40, rue des Solitaires, PARIS.**

We *Lwowie* dostać można w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w *Krakowie* w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

Najlepszego wyrobu i z najczystszej szczeci!

Wszelkie gatunki szczotek a mianowicie: szczotki do sukien i włosów, dalej szczotki do froterowania ręczne do zmiatania, do zapuszczania podłóg i do bielenia, jak również miotełki ryżowe, trzepaczki, rogóżki żelazne, kokosowe, z łyka aloesowego i słomiane

poleca w największym wyborze

JÓZEF HANKE

2176 a

Skład farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem"

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp porąwnych.

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór przy 10 litrach 2 centy na litrze

opuszczam „ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.



Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Ten „Bukiet leśny" — wytwarza ozon w wysokim stopniu, oddaje przeto ważne usługi jako środek desinfekcyjny i czyszczące powietrze w pomieszkaniach i zaleca się w chorobach, a szczególnie podczas epidemji.

Używałem sam tego środka dość długo w mym domu dla powyższych celów. **Chem. Dr. Prof. Ryszard Godeffroy,**

Przełożony laboratorjum chemicznego szkoły farmacentów w Wiedniu.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Do wiadomości cierpiącym na nerwy!

Ponieważ na ostatnim (siódmym) balneologicznym kongresie terapia, przez użycie możności wsysania skóry, działania bezpośrednio na nasz ustrój nerwowy, przez profesorów Schotta, Röhriga, Parisota i t. d. do świetnego znaczenia doszła przeto jestem pierwszym, który występuję publicznie z gotowym sposobem leczenia. Dlatego zwracam się do

tych, którzy cierpią na cherobliwe przypadłości nerwowe,

nerwowość

w ogóle, objawiającą się bólami głowy, migreną, uderzaniami krwi, wielką drażliwością, niepokojem, bezsennością, następnie do chorych dotkniętych

paraliżem

(porażeniami, odebraniem mowy, osłabieniem pamięci, bezsenności w dodatku) i do chorych obawiających się porażenia z powodu uczucia bojaźni, bolów głowy z napadami zawrotu, migotania przed oczami, tracenia słuchu i t. d. Wszystkim tym osobom jakoteż owym jeszcze zdrowym, które podobnym cierpieniom zawczasu chcą zapobiedz, polecam zapoznanie się z moim sposobem leczenia, kosztującym dziennie zaledwie 4 centy i składającym się tylko z obmywania zewnętrznego, tudzież z mojej

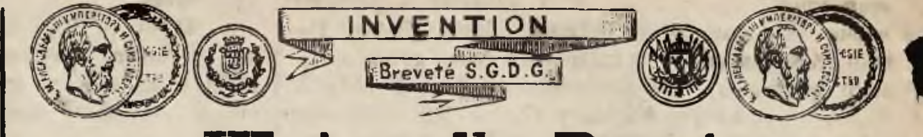
w 16. wydaniu wyszłej broszurze:

Ueber Nervenkrankheiten und Schlagfluss, Vorbeugung und Heilung

o której pochwalnie się wyrażają tak znakomite dzienniki jak dostojne osoby i słynni lekarze. Tę broszurę można dostać darmo i opłatnie wo Lwowie u Wgo K. Krzyżanowskiego, aptekarza; w Wiedniu w księgarni J. Bretzner et Comp. I. Tegetthoffstrasse Nr. 8. 753

Roman Weissmann,

dawniej lekarz batalionowy obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu sanitarnego białego krzyża.



Ważne dla Dam!

Najnowsza metoda kroju sukien damskich wydanie 10te nowe **Ksawerego Głodzińskiego**, znajduje się na składzie w księgarni pp. **Gubrynowicza i Schmidta**, plac Katedralny, we Lwowie. Zkąd na żądanie wysyła się i pocztą. Cena metody kroju sukien 4 złr. 50 ct., linijki ułatwiające bardzo naukę kroju 1 złr. 50 ct. na koszta opakowania linijek dolicza się 35 ct. Korespondencję, w celu jakiejkolwiek informacji z autorem metody proszę adresować: Warszawa — Nowo Senatorska 2. 2158

We Lwowie Szkoła Kroju GŁODZIŃSKIEGO, Ulica Czarneckiego Nr. 26, II. piętro.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Swiadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Podziękowanie.

Dzień 27. Lutego b. r. był dla nas dniem najnieszczęśliwszym, w dniu tym bowiem przyszło się nam doznać największej i najboleśniejszej straty t. j. utraty męża a względnie ojca, ś. p. Wilhelma Rascha, którego nam śmierć nieubłagana na zawsze wydarła. Nie dziw więc, że w dniu tym, jako też i dni następnych nie posiadaliśmy się z żalu i smutku.

W tem naszem nieszczęściu atoli mieliśmy sposobność poznania ludzi złotych serc, którzy los ten nasz ciężki z nami celem ulżenia nam takowego niejako podzielając troskliwie i szczerze tak pogrzebaniem zwłok najdroższej nam tu ziemskiej istoty, jako też i nami samymi z całem poświęceniem się i nie szczędząc wszelkich swych trudów się zajęli.

To też najgorętszem jest naszem życzeniem szlachetnym ludziom tym wyrazić najszczerszą swoją wdzięczność, w którym to celu składamy niniejszem im wszystkim najszczersze swe podziękowanie a w szczególności dziękujemy przedewszystkiem Wielmożnemu Panu Jakóbowi Astanowi, burmistrzowi kołomyjskiemu, który był łaskaw, nie tylko osobiście wziąć czynny udział w przygotowaniach do pogrzebu i w pocieszeniu nas w tym smutku, lecz nadto spowodać uchwałę kołomyjskiej Rady gminnej, na mocy której wszelkie koszta pogrzebu z funduszów gminnych pokryte zostały; dziękujemy Wielmożnemu Panu nadradcy kołomyjskiej powiatowej Dyrekcji skarbu, Ludwikowi, który nie tylko we wszystkich przygotowaniach do pogrzebu osobiście najczynniejszy wziął udział, lecz i dotychczas prawdziwym i najlepszym jest nam opiekunem, dziękujemy tym wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy w smutnym tym dla nas czasie prawdziwą nas swoją przyjacielską przyjaźnią otoczyli, dziękujemy Wielebnym Księżom obrz. rzym. i gr. kat. za ich piękne a co do ostatnich także i bezinteresowne odprawienie ceremonij pogrzebowych i św. mszy żałobnych, dziękujemy P. T. Panom Radnym gminnym za wspomnianą ich uchwałę, jako też całemu obywatelstwu miejskiemu za poniesienie kosztów pogrzebowych, dziękujemy P. T. Panom wojskowym wszystkim w Kołomyi stacjonowanych pułków, Panom urzędnikom kołomyjskim sądowym, politycznym, administracyjnym i gminnym, Panom adwokatom i kandydatom adwokackim, Panom notarjuszom i kandydatom notarjalnym, mieszczaństwu kołomyjskiemu i wszelkim korporacjom rzemieślniczym — w ogóle wszystkim P. T. gościom pogrzebowym, którzy wszyscy przybywszy na sam pogrzeb gremialnie i ceremonialnie sprawili, że pogrzeb ten był jednym z najpiękniejszych, jakie dotąd w Kołomyi miejsce miały.

Kołomyja w marcu 1888. 2183

Adela Rasch, wdowa, *Roberta Rasch, Leonia Rasch, Teresia Rasch, Stefania Rasch, Sygfried Rasch, Isabella Rasch*, dzieci.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.